

Grzegorz W. Kołodko

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie
Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER (www.tiger.edu.pl)

SUKCES NA DWIE TRZECIE. POLSKA TRANSFORMACJA USTROJOWA I LEKCJE NA PRZYSZŁOŚĆ

Streszczenie

Posocjalistyczną transformację ustrojową postrzegać należy na tle procesu globalizacji, a postęp w sferze zmian ustrojowych oceniany musi być poprzez ich wpływ na zdolności rozwojowe gospodarki. W Polsce podczas osiemnastu lat przekształceń odnotowano największy wzrost PKB spośród wszystkich krajów transformacji. Przy jej ocenie wszakże ważna jest nie tylko poprawa konkurencyjności i ilościowy wzrost produkcji, ale również społeczne i kulturowe aspekty rozwoju. Na wzrost gospodarczy złożyła się zróżnicowana dynamika w poszczególnych, wyraźnie wyodrębniających się pięciu okresach. Przy lepszej koordynacji polityki zmian systemowych z polityką rozwoju społeczno-gospodarczego można było osiągnąć wzrost PKB o około połowę większy. Nie udało się to ze względu na okresowe realizowanie wadliwej polityki gospodarczej opartej o błędne teorie ekonomiczne. Polska ma potencjał umożliwiający podwojenie PKB w ciągu następnych dziesięciu lat, ale pomimo korzyści płynących z globalizacji i integracji z Unią Europejską nie zostanie on wykorzystany ze względu na ogólną dysfunkcjonalność polityki. Polska transformacja to sukces, ale tylko w dwóch trzecich.

Abstract

Postsocialist transformation must be seen against the background of ongoing globalization. The progress toward institutional changes should be evaluated through the prism of their influence on country's development abilities. In Poland, over eighteen years of comprehensive systemic shift, GDP has increased more than in any other postsocialist country. While judging the transformation progress not only the improvement of competitiveness and growth in terms of quantity must be taken into account, but also social and cultural aspects. There have been five distinct periods from the viewpoint of economic growth. Had there been a better policy coordination of systemic change and socio-economic development, GDP growth over the periods considered could have increased by a half more. This opportunity has been missed due to the intermittent implementation of wrong economic policies based on wrong economic theories. Poland has the potential to double her GDP over next ten years. However, despite gains from both globalization and European Union integration, this potential will not be fully exploited due to the overall ineptitude of politics. Poland's transformation can be seen as a success, but only to the extent of two thirds of its potential.

Słowa kluczowe: transformacja; strategia rozwoju; polityka gospodarcza; instytucje; wzrost gospodarczy; rozwój społeczno-gospodarczy; postęp

SUKCES NA DWIE TRZECIE. POLSKA TRANSFORMACJA USTROJOWA I LEKCJE NA PRZYSZŁOŚĆ

Historia ocenia. Czyni to w miarę sprawiedliwie dopiero po dziesiątkach lat albo po wiekach całych, a i to nie zawsze jej się udaje. Współczesnym trudno orzekać obiektywnie i jednoznacznie o procesach, których są uczestnikami. Nic dziwnego przeto, że interpretacji jest wiele i badacze przedmiotu mają w czym przebierać. Nie tylko dlatego, że niezbędne przy każdej ocenie wartościowanie i relatywizowanie ulega naturalnym emocjom i wikła się w konfliktowe interesy, ale przede wszystkim z tej przyczyny, iż nie są znane wszystkie fakty. Jest też zupełnie naturalne, że szczególnie we współczesnej fazie dokonywane analizy i syntezy opierają się o różne szkoły teoretyczne, różne wobec tego otrzymujemy interpretacje.¹

Co ważne, nie ma dostatecznego rozpoznania, a niekiedy wręcz świadomości szerszego – historycznego i ponadnarodowego – kontekstu, w którym zachodzą interesujące nas zjawiska i procesy.² Podczas gdy autorom i uczestnikom docześnie może się wydawać, że to oni są kowalem swego losu, w istocie mogą być li tylko trybem w dużo większej maszynie czasu i przestrzeni.³ Takż jest z posocjalistyczną transformacją w Polsce.

Patrząc od wewnątrz, kompleksowe zmiany ustrojowe w tej części świata dokonują się niejako autonomicznie, biegną swoimi własnymi torami. Gdy jednak spojrzeć z zewnątrz, widać to inaczej. Wtedy bowiem inna jest perspektywa wartościująca, inne są odniesienia porównawcze. Najciekawsze wszakże jest spojrzenie podwójne: przyglądanie się z zewnątrz przez kogoś, kto postrzega tenże proces nieustannie z wewnątrz – i odwrotnie.⁴

Ciągłość i zmiana

Posocjalistyczna transformacja ustrojowa stanowi niezbywalną część globalizacji, która jest historycznym procesem liberalizacji i integracji uprzednio w dużym stopniu w odosobnieniu działających gospodarek narodowych w jeden współzależny światowy układ ekonomiczny. Oczywiście, proces ten ma także swoje aspekty polityczne i kulturowe. Posocjalistyczna transformacja jest jedną z cech globalizacji, a zarazem ją dopełnia, cóż to bowiem byłby za "świat" czy "glob" bez olbrzymich obszarów byłych krajów socjalistycznych.⁵

W takim kontekście konieczne jest, z jednej strony, postrzeganie i ocenianie transformacji jako metody wpasowywania się krajów posocjalistycznych do układu światowego, jak i, z drugiej strony, umiejętności wykorzystywania globalizacji dla sprawy własnego rozwoju. Nie ulega wątpliwości, że absolutnym liderem pod oboma tymi względami są Chiny. W coraz większej mierze są zintegrowane z gospodarką globalną i znakomicie

¹ Literatura przedmiotu jest przeogromna. Różne podejścia i oceny znaleźć można, inter alia, w Blejer i Skreb 2001, Kleer i Kondratowicz 2006, Bałtowski i Miszewski oraz Estrin, Kołodko i Uvalic 2007. Bogaty jest dorobek VII Kongresu Ekonomistów Polskich z roku 2000, opublikowany w kilkutomowej serii prezentującej rozmaite interpretacje i niejednolite oceny.

² O istocie zmian w historycznym procesie rozwoju pisze North 2005.

³ Obszernie o dziejowych procesach rozwojowych, o ich uwarunkowaniach, implikacjach i perspektywach traktuję w pracy zatytułowanej *Wędrujący świat*.

⁴ Teorią i praktyką wpiętych reform systemowych, a potem ustrojowej transformacji posocjalistycznej zajmuję się do wielu lat. W rezultacie dokonane zostały istotne zmiany strukturalne i instytucjonalne w polskiej gospodarce, a także w niektórych innych krajach, oraz powstały liczne prace naukowe dotyczące dyskutowanej materii. Nie powtarzam przeto też już wyłożonych i dowodów już przeprowadzonych. Są one zawarte w moich wcześniejszych pracach, z których w języku polskim za ważniejsze uważam Kołodko 1989, 1990, 1992, 1994, 1999a, i 2004b oraz Kołodko i Nuti 1997. Dla ułatwienia debaty wszystkie te, jak i inne w języku polskim opublikowane książki mego autorstwa bądź też przygotowane we współautorstwie i pod moją redakcją naukową (w sumie 25 tytułów), udostępnione są w formacie PDF na portalu TIGERa pod łączem <http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki.htm>. Tamże dostępnych jest również kilkadziesiąt artykułów i referatów naukowych oraz kilkasiet esejów i wywiadów.

⁵ O globalizacji i transformacji piszę szeroko w kilku książkach. Zob. zwłaszcza Kołodko 2001, 2003, 2005 i 2006. Polskie piśmiennictwo, nie tylko ekonomiczne, w tej materii jest bogate i szkoda, że niejako ironicznie, w epoce globalizacji, prawie w ogóle nieznane w świecie. Wymienić tu można, inter alia, z ostatnich tylko kilku lat: Anioł 2002, Chołaj 2003, Flejterski i Wahl 2003, Piasecki 2003, Staniszkis 2003, Zacher 2003, Bauman 2004, Wnuk-Lipiński 2004, Szymański 2004, Kleer 2006, Sadowski 2006.

wykorzystują proces globalizacji na rzecz swego rozwoju. Objawia się to szczególnie w umiejętnym wykorzystywaniu zewnętrznego kapitału do współfinansowania zmian struktury gospodarczej pod kątem poprawy konkurencyjności chińskich przedsiębiorstw oraz opieranie ekspansji gospodarczej o wzrost produkcji ciągniony przez eksport. Na przeciwległym krańcu, jako kraj spośród dawnych państwowych gospodarek centralnie planowanych, który ani potrafi dobrze wpasować się w globalne procesy, struktury i instytucje, ani też zdyskontować globalizacji dla siebie, wymienić trzeba Białoruś.

Polska i wszystkie pozostałe kraje posocjalistyczne plasuje się gdzieś pomiędzy tymi skrajnościami. W szczególnej pozycji znalazły się europejskie kraje posocjalistyczne, zwłaszcza te nieperyferyjne. Nominalnie miały one wolny wybór i mogły próbować odnajdywać swoje miejsce w świecie samodzielnie. Realnie zaś jedyny sensowny wybór z oczywistych względów geopolitycznych i ekonomicznych to pełna integracja z Unią Europejską, najbardziej zaawansowaną w rozwoju i instytucjonalnie dojrzałą ponadnarodową organizacją regionalną. Ten wybór jest słuszny. Niesłuszne natomiast – z kategorii błędów strategicznych – było wycofanie się Polski z wcale licznych kontaktów gospodarczych z krajami tzw. Trzeciego Świata, z których wiele teraz awansowało do grupy "wyłaniających się rynków". Polska już miała na nich określoną pozycję, niekiedy wręcz znakomitą. W niektórych przypadkach polskie firmy wykazywały duże zdolności konkurencyjne, przede wszystkim w eksporcie kompletnych obiektów przemysłowych (zwłaszcza chemicznych) czy budownictwie infrastrukturalnym (zwłaszcza drogi). Jedynie w tych obszarach istniała szansa stworzenia jakichś firm globalnych z polskim rodowodem i zakotwiczeniem. Została ona zaprzepaszczona na początku lat 90. wskutek nierozsądnego, wynikającego z pozaekonomicznych motywów wycofania się z tych rynków.

Krytykowana jest niedostateczna umiejętność w sferze przyciągania i wykorzystywania bezpośrednich inwestycji zagranicznych w celu modernizacji sił wytwórczych i podnoszenia ich technologicznego poziomu.⁶ To prawda, że można było na tym odcinku osiągnąć więcej. Udało się to nieco lepiej w Czechach czy na Węgrzech. Ale prawdą też jest, że sporo jednak się stało. Polska zaabsorbowała tylko podczas ostatnich dziesięciu lat (1998-2007) około 70 miliardów dolarów bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Choć mogłoby relatywnie mniej z nich być skierowanych do sektora finansowego, na rynek nieruchomości czy do sieci handlowej, a więcej do przemysłu przetwórczego i infrastruktury, to przyczyniły się one do poprawy konkurencyjności gospodarki i zwiększenia jej zdolności eksportowych. Bez takiego otwarcia Polska nie byłaby w stanie sprzedawać w innych częściach gospodarki światowej, której staje się częścią, towarów za około 145 miliardów dolarów rocznie (około 36 procent PKB), czyli ponad 3,8 tysiąca dolarów na osobę. A tyle stanowi eksport w roku 2007. Mogłoby być więcej, ale było dużo mniej.

Nie mam wątpliwości, że **historia pozytywnie oceni proces transformacji ustrojowej w Polsce**. Ta długa historia, na obiektywny werdykt której przyjdzie poczekać tyle, że my, współcześni, już go nie poznamy. Transformacja bowiem w sumie i per saldo wiedzie nas od gorszej do lepszej rzeczywistości. Zrozumiałe jest przy tym, że ta lepsza rzeczywistość w przyszłości w porównaniu z przeszłością jest także funkcją innych fundamentalnych zmian, które dzieją się w międzyczasie.

Szczególnie znaczenie ma dynamiczny postęp naukowo-techniczny, dokładniej kolejna faza rewolucji naukowo-technicznej, w pierwszym rzędzie związana z rozwojem informatyki i sieci.⁷ To ona, wraz z ogólnym postępowaniem cywilizacyjnym, kształtuje oblicze współczesnego świata, którego kraje przechodzące transformację są integralną częścią. Innymi słowy, gdyby nawet nie było transformacji, wiele w tym rejonie świata zmieniłoby się na lepsze ze względu na obiektywny charakter tych dwu megatrendów. To one przesądzą historyczny kontekst transformacji, a ona z kolei nakłada się na nie i sprzęga z ich siłą, powodując, że na przełomie mileniów nigdzie w świecie zmiany nie są tak głębokie i tak kompleksowe jak tutaj.

W niekwestionowany sposób wszechstronnej i obiektywnej oceny posocjalistycznej transformacji nie można dokonać obecnie również i dlatego, że nie jest ona zakończona. **Transformacja trwa nadal**. Zajmie jeszcze trochę czasu, nim w pełni się zwieńczy. Kiedy to się stanie, niewiadomo, ale na tyle szybko, że tego dotrzymy. Okres dwu pokoleń powinien być wystarczający, a prawie jedno już za nami. Prawie, bo też nie jest jasne, kiedy transformacja się rozpoczęła. Podczas gdy niektórzy autorzy utożsamiają jej start z zapoczątkowaniem reform rynkowych, większość optuje za konwencją przyjęcia roku 1989 jako linii demarkacyjnej. Zaiste, był to rok zwrotny, a fundamentalne znaczenie w tym przełomie miały obrady "Okrągłego Stołu" prowadzone w Polsce wiosną 1989 roku.

Traktowanie tego roku jako początku transformacji jest wszakże dużym uproszczeniem. Co prawda, znakomicie ułatwia to analizy, ale wypacza przy okazji istotę sprawy. Wiele bowiem z tego, co stanowi niezbywalne części procesu transformacji, zostało zapoczątkowane już wcześniej, wraz z mniej czy bardziej daleko posuniętymi rynkowymi reformami strukturalnymi. Wdrażano je na zróżnicowaną skalę w niektórych, bo przecież nie we wszystkich krajach socjalistycznych, zwłaszcza na Węgrzech, w Jugosławii i Polsce. Tak więc

⁶ Szczególnie jednoznacznie i ostro – uważam, że przesadnie – czyni to Szymański 2007.

⁷ Również i tu literatura jest ogromna. W polskim piśmiennictwie ekonomicznym na temat znaczenia komputeryzacji i internetyzacji dla wzrostu i rozwoju gospodarczego zob. na przykład Zacher 2001 oraz Piątkowski 2003 i 2005.

gdy w jednych krajach dzieło transformacji podejmowane było praktycznie od zera – na przykład w Rumunii czy nawet w byłej Czechosłowacji – to w innych niektóre z przedsięwzięć były już wcześniej uruchomione. Wtedy jeszcze miały służyć ratowaniu starego systemu, a nie zastępowaniu go przez nowy, ale szybko stały się jednym z nurtów kompleksowej transformacji. Tak więc chociaż jest to zasadniczo proces wielkiej zmiany, to zawiera on także elementy ciągłości.⁸

Transformacja biegnie równolegle, choć niejednakowo jest zaawansowana w czterech sferach:

- politycznej;
- ekonomicznej;
- społecznej;
- kulturowej.

Systemowa transformacja posocjalistyczna to kompleksowy proces przejścia od jednopartyjnego systemu politycznego, centralnie planowanej upaństwowionej gospodarki, sterowanego odgórnie społeczeństwa oraz związanej z tymi cechami kultury i mentalności do demokracji parlamentarnej, gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego oraz sprzężonej zwrotnie z tymi strukturalnymi cechami nowej kultury i mentalności. Jest to proces historyczny, a więc biegnący na ścieżce dziejów, ze swej istoty dokonujący się długo i stopniowo. Przemiany zachodzące w poszczególnych sferach bieżą w różnym tempie i z niejednakowym rytmem, co jest przyczyną wielu napięć, sprzeczności, stresów i przesileń.

Na tym tle trzeba jasno stwierdzić, że w odniesieniu do posocjalistycznej transformacji nikt nie wymyślił **nic bardziej irracjonalnego niż tzw. szokowa terapia.**⁹ Za tą zbitką pojęciową, która dzięki mediom – i, niestety, nie bez udziału części środowiska ekonomicznego – zrobiła równie wielką karierę, jak i szkody, kryje się koncepcja polityki transformacyjnej naiwnie upraszczająca i wypaczająca jej istotę, w szczególności lekceważąca instytucjonalne aspekty budowy gospodarki rynkowej. "Szokowa terapia" wyzuta także była z troski o społeczny wymiar transformacji, nie mogła zatem zyskać społecznego wsparcia.¹⁰ Z powodów strukturalnych, instytucjonalnych i kulturowych nawet usunięcie li tylko gospodarczych bolączek trapiących gospodarkę socjalistyczną w jej schyłkowej fazie nie było możliwe w sposób radykalny. To też wymagało czasu. A cóż dopiero mówić o szerszych zmianach w innych sferach, które wymagają wielu lat. Transformacja bowiem to dużo więcej niż liberalizacja gospodarcza i stabilizacja, z którymi procesami to przedsięwzięcie było zasadniczo utożsamiane w koncepcji "szokowej terapii".

Najkrócej i najogólniej można by orzec po dwu dekadach transformacji, że – paradoksalnie – więcej udało się osiągnąć w sferze ekonomicznej niż politycznej. Paradoksalnie, bo na ogół spodziewano się czegoś odwrotnego. Przy całym krytycyzmie, na który zasługuje stworzony dotychczas system ekonomiczny, gospodarka jest bardziej dojrzała i działa sprawniej niż polityka. Innymi słowy, **we wszystkich krajach posocjalistycznych relatywnie lepiej funkcjonuje gospodarka rynkowa niż demokracja polityczna.**

Demokracja formalnie powstała, ale realnie bynajmniej nie jest w stanie dostarczyć tego, czego należy od niej oczekiwać. Jest to nie tylko problem per se, ponieważ syndrom niewydolności instytucji demokracji utrudnia transformację gospodarki i relatywnie obniża ogólną efektywność makroekonomiczną. Dzieje się tak dlatego, gdyż dysfunkcyjność demokracji opóźnia podejmowanie decyzji racjonalizujących gospodarowanie, a w doraźnej polityce toleruje podejmowanie decyzji błędnych. Polityka jest dużo bardziej irracjonalna niż gospodarka.

Gdzieś pośrodku pomiędzy postępowaniem w sferze demokratyzacji i urynkowania plasuje się **budowa społeczeństwa obywatelskiego.** Sprawdza się ono lepiej niż demokracja polityczna, choć nie aż tak dobrze jak gospodarka rynkowa. Doniosłe znaczenie we wzmacnianiu społeczeństwa obywatelskiego ma decentralizacja państwa, dynamiczny rozwój organizacji pozarządowych i licznych ruchów społecznych. Przyczyniają się do tego także działające z pełną swobodą media.

Jeśli zaś chodzi o **zmiany kulturowe i mentalne**, są one wielce zdywersyfikowane w rozmaitych przekrojach. Największe różnice widać w ujęciu pokoleniowym. O ile w przypadku młodszych generacji bywa, że są one w awangardzie całego procesu przemian, o tyle starsze pokolenia ze zrozumiałych przyczyn pozostaje w tyle. Dzieje się tak zarówno ze względu na obciążenia z przeszłości, jak i inną, krótszą perspektywę czasową do

⁸ Sprawę ciągłości reform i transformacji podkreśla m. in. Poznański 1996, Sadowski 2005 i Bożyk 2006.

⁹ Koncepcja tzw. szokowej terapii najczęściej kojarzona jest z dwoma nazwiskami. Jej apologetykę szczególnie uprawiali Balcerowicz 1992 i Sachs 1993. Zob. też Lipton i Sachs 1990. Z kolei jej pryncypialnymi i konsekwentnymi krytykami byli m. in. Bugaj (2002), Bożyk (1991), Łaski 1990a, Podkaminer 1995 i Poznański 2000. Kowalik 2000, s. 278, cytuje Ryszarda Bugaję, który powiedział a propos wystąpienia Jeffreya Sachsa na forum Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego "Solidarności" w 1989 roku: "co za bzdury ten facet opowiada!". Nie tylko opowiadał, ale został wysłuchany...

¹⁰ Jeden z jej zwolenników – Alsund 1996 – pisał w połowie lat 90., że także w Rosji już wtedy została zbudowana gospodarka rynkowa, tylko ...ludzie tego nie rozumieją. Moja interpretacja gospodarki rynkowej od początku transformacji pozostaje taka, że zrozumienie i generalna społeczna akceptacja istoty jej mechanizmów to niezbywalne atrybuty jej instytucjonalnej i kulturowej warstwy. Zob. Kolodko 1992 i 1999a.

przodu, a tym samym oczekiwania na jak najszybsze materialne rezultaty przemian. Znaczne różnice w tej sferze występują także pomiędzy poradzieckimi społeczeństwami a społeczeństwami krajów Europy Środkowej, a to ze względu na ciężar tradycji i odmienną spuściznę historyczną.

Choć zmiany polityczne, społeczne i kulturowe z jednej strony są same w sobie fascynujące (i także bardzo trudne do jednej, zgodnej interpretacji), z drugiej zaś mają ogromne znaczenie dla przebiegu zmian ekonomicznych, dalej skupimy się na tych ostatnich. Bynajmniej nie lekceważąc świadomości, to jednak zasadniczo byt ją kształtuje. A ten zależy od funkcjonowania i rozwoju gospodarki.

Od razu trzeba postawić ważną tezę. **Posocjalistyczna transformacja do gospodarki rynkowej nie jest celem samym w sobie, lecz instrumentem do osiągnięcia nadrzędnego celu, którym jest zrównoważony społecznie, ekonomicznie i ekologicznie długofalowy rozwój.** Ta konstatacja ma daleko idące implikacje dla oceny procesów transformacji. Otóż opiniując ją, trzeba odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu przyczynia się do podnoszenia dynamiki produkcji, poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego i jakości życia. Transformacja nie może być postrzegana i traktowana jako autonomiczne ćwiczenie z inżynierii systemowej, ale jako wiekopomne przedsięwzięcie służące lepszemu zaspokojaniu potrzeb społecznych.

Mierzenie zatem postępu transformacji (albo jego braku) poprzez takie kryteria, jak zakres własności prywatnej czy jakość regulacji zachęcających do inwestowania kapitał zagraniczny, jest wielkim uproszczeniem. Takie skróty myślowe mogą być upoważnione, a nawet przydatne w analizach porównawczych, pod warunkiem wszak, że traktuje się je z właściwą rezerwą. W swoich raportach o wszystkich krajach posocjalistycznej transformacji¹¹ serwuje nam takie analizy Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Jest to wcale przydatne, ale nie wolno zapominać, co czemu ma służyć i co czemu winno być podporządkowane.

I tu kolejna ważna konstatacja. **Z punktu widzenia realizacji nadrzędnych celów rozwoju społeczno-gospodarczego kosztowne jest mylenie środków doń prowadzących z jego celami.** W krajach posocjalistycznych, w tym w Polsce, zdarzało się to często. Tempo prywatyzacji czy liberalizacja przepływów kapitałowych, równoważenie budżetu państwa czy obniżanie stopy inflacji, zmniejszanie skali budżetowej redystrybucji czy deregulacja usług przewozowych, koniunktura na giełdzie czy dopływ inwestycji zagranicznych – to wszystko ważne kwestie, ale to są instrumenty polityki, a nie jej cele. Oczywiście, jeśli potrafi się myśleć (teoria ekonomii) i działać (polityka gospodarcza) w kategoriach długofalowego rozwoju. A przecież jest najważniejsze.

Dlaczego taki błąd w myśleniu i działaniu jest kosztowny? Otóż dlatego, że obniża on ogólną efektywność procesu. Gdyby bowiem konsekwentnie podporządkowywać działania przedsiębrane w sferze systemowej (a tego dotyczy transformacja) wymogom racjonalności makroekonomicznej postrzeganej z punktu widzenia długookresowej reprodukcji i rozwoju społecznego, to wyższe byłoby tempo wzrostu oraz lepszy byłby stan zaspokojenia potrzeb i satysfakcji społecznej.

Czas szybko biegnie. Już wkrótce rok 2008. Jaka zatem na obecnym etapie przemian jest kondycja polskiej gospodarki i jak ocenić skuteczność transformacji ustrojowej w jej ekonomicznej warstwie? Do próby odpowiedzi na to pytanie można metodologicznie podejść na przynajmniej cztery sposoby, a mianowicie jak jest w porównaniu do tego:

- jak było;
- jak miało być;
- jak jest gdzie indziej;
- jak mogłoby być.

Którego sposobu by nie dotknąć, natychmiast nastęcza to mnóstwo dalszych trudności.

Przecież w ekonomii – i w innych naukach społecznych, historii najnowszej nie wyłączając – nie tylko nie ma jednolitej interpretacji co do tego, jak jest, ale także co do tego, jak było. Zbyt mało czasu upłynęło od porzucenia poprzedniego systemu polityczno-gospodarczego, aby doczekał się on rzetelnej oceny. Bynajmniej. W to miejsce pojawiło się sporo elementów tzw. czarnej legendy kreślącej obraz poprzedniej epoki w zakłamanym i bardzo niekorzystnym dlań sposób. Także po to, by współczesność na tle takiego zafalszowanego obrazu prezentowała się korzystniej. Po części to się udaje, po części nie. To zależy od tego, kto co czyta i jakim mediom daje się manewrować.

Podczas gdy młodsze pokolenie polegać musi na tym, co im się przekazuje, ludzie starsi znają z autopsji okres realnego socjalizmu i sami porównują go z obecnym realnym kapitalizmem. Realnym, tzn. nie jakimś teoretycznym modelem czy podręcznikowym opisem, ale z twardą otaczającą ich rzeczywistością. To w tym kontekście tak wiele pisze się o "wygranych" i "przeigranych" transformacji. Realna sytuacja bowiem była różna i jest różna dla różnych grup społeczno-zawodowych. Problem ten ma sporą i ciekawą literaturę, nie tylko

¹¹ Pomijam tu startujące z dużo niższego poziomu i kroczące do rynku specyficzną drogą – stopniowo i bez jednoczesnej liberalizacji politycznej – Chiny oraz biedne gospodarki Indochin, Kambodżę, Wietnam i Laos, gdyż ze względu na uwarunkowania historyczne i geopolityczne te transformacje wymagają odrębnego potraktowania. Zob. więcej na ten temat Fan 2002 oraz Lin 2004 i 2007.

ekonomiczną, ale także – a może zwłaszcza – w socjologii, naukach politycznych i psychologii społecznej.¹² Debaty w tych sprawach jeszcze długo potrwać, ale jest zrozumiałe, że porównując sytuację w kategoriach "jak jest" i "jak było", nie można uzyskać jednolitej, bezwarunkowej odpowiedzi.

Podobnie jest w przypadku porównań typu "jak jest" i "jak miało być". Ta płaszczyzna konfrontacji jest jeszcze bardziej skomplikowana, bo o ile "jak jest", jest bytem obiektywnym, istniejącym realnie, choć nierozpoznanym i budzącym kontrowersyjne interpretacje, to "jak miało być", jest pojęciem dużo bardziej heterogenicznym i subiektywnym. A jakże wielu obiecywało sobie i jakże liczni obiecywali innym, że będzie lepiej.¹³ Bardzo wiele tu frustracji. Z jednej bowiem strony wyobrażenia i oczekiwania poszczególnych jednostek i grup społeczno-zawodowych co do tego, jak to niby miało być w wyniku transformacji, były rozstrzelone. Z drugiej natomiast strony ex post inaczej pamięta się (albo i nie pamięta) dawne wyobrażenia i oczekiwania. Tak czy inaczej na tej płaszczyźnie nawet grupy, które w innych analizach zaliczane są do "wygranych" transformacji, bywają zawiedzione, gdyż oczekiwały więcej. Albo obecnie to sobie wmówiły, że onegdaj więcej oczekiwały, niż w rzeczywistości osiągnęły. Postawa taka nie jest rzadkością wśród górnych warstw klasy średniej, zwłaszcza w kręgach przedsiębiorców.

Szczególnie wiele uproszczeń i stereotypów występuje na płaszczyźnie porównań tego, co nas otacza, z tym "jak jest gdzie indziej". Masa tu skrótów, skrajnych uproszczeń, schematów, nieporozumień, wybiórczości, tendencyjności i braku obiektywizmu. Po pierwsze, gdzieindziej jest różnie. Jeszcze bardziej różnie niż na miejscu. Po drugie, "jak jest gdzieindziej", to tamże – w tym "gdzieindziej" – są podobne kontrowersje jak u nas. Po trzecie, zawsze są takie "gdzieindziej", gdzie jest gorzej, są i takie, gdzie jest lepiej. Jest więc w czym wybierać. I takimi wybiórczymi chwytami można usiłować wykazywać, że gdzieś jest lepiej – to prawda – a gdzieś indziej jest gorzej. To też prawda.

Zdarzają się metodologicznie w miarę uporządkowane porównania na tej płaszczyźnie, czego wyraz można znaleźć w wielu nagłaśnianych rankingach. Są one pomocne w rzetelnych analizach, ale są też nagminnie nadużywane w analizach dalekich od stricte naukowych, a zwłaszcza w publicystycznych szumach i politycznych utarczkach. Sensowność tego rodzaju porównań zależy od warsztatowej rzetelności i obiektywizmu przeprowadzających je organizacji. Stąd inaczej trzeba podchodzić do komparatystyki uprawianej przez EBOiR czy UNDP, inaczej zaś do swoistych "konkursów piękności", dajmy na to, World Economic Forum czy Freedom House.

Najbardziej interesujące jest w tym wszystkim to, że zasadniczy ciężar porównań i ferowanych w oparciu o nie wyroków dokonuje się na tych trzech płaszczyznach, a nie tam, gdzie jest to najważniejsze. A to dlatego, że w kategorii subiektywnych ocen łatwiej jest odpowiedzieć na pytania w rodzaju "jak było?", "jak miało być?", "jak jest gdzie indziej", niż na fundamentalne pytanie "jak mogłoby być?". Tak więc: **jak jest, a jak mogłoby być? Oto jest pytanie.** Z wszystkich płaszczyzn porównań ta jest zasadnicza. Tutaj bowiem dowiedzieć się można, czy mogło być lepiej, aniżeli jest. A przecież jeśli tylko pamiętamy o utylitarnym sensie transformacji i jej służebności wobec rozwoju społeczno-gospodarczego i poprawy jakości życia, to nie może być nic ważniejszego, niż ocena transformacji przez ten akurat pryzmat.

Wchodząc dwie dekady temu w złożony proces ustrojowej transformacji, nie byliśmy do tego przygotowani teoretycznie, gdyż wtedy było to po prostu niemożliwe. Nie tylko naówczas nie było kompleksowej teorii transformacji, ale nadal jej nie ma. Nieodosobnione są poglądy, że zwartej teorii w tej domenie generalnie nie może być – i nie będzie – ze względu na zbyt wielką heterogeniczność procesu. Są však dojrzałe fragmenty teorii posocjalistycznej transformacji i jest na czym budować dalszy postęp. Bogata jest także porównawcza literatura przedmiotu i analizy ekonomiczne prezentujące w wielu przekrojach rozmaite fazy transformacji.¹⁴ Z czasem powstanie zwarta, uznana w miarę powszechnie teoria, a toczący się aktualnie dyskurs bezsprzecznie jest w tym wielce pomocny. Nie powinno wszakże ulegać wątpliwościom, że **najbardziej dojrzałe pod względem**

¹² Wspomnieć tu warto serię interesujących prac zespołowych przygotowanych pod kierunkiem Jarosz 2005a i 2005. Zob. też interesującą wymianę poglądów w Koźmiński i Sztompka (2004).

¹³ Krytyczną ocenę składania i niedotrzymywania obietnic w wymiarze strategicznym, związanym z transformacją ustrojową, przedstawia Ost 2007. Bezlitośnie wymowna na obu tych płaszczyznach porównawczych – "jak jest" w konfrontacji zarówno z tym, "jak było", jak i z tym "jak miało być" – jest bogata statystycznie analiza dokonana przez Głowczyka 2004.

¹⁴ Ani to możliwe, ani konieczne przytaczać tutaj główne pozycje tej literatury. Warto jednak wspomnieć niektóre tytuły, które w początkowej i środkowej fazie transformacji odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu poglądów ekonomistów na Zachodzie, gdyż tam, zwłaszcza na początku lat 90., panował w tej materii rozgardiasz. Zob. m. in. Kornai 1990, Nuti 1990, Lavigne 1995, Blanchard 1997, Kolodko 2000a, Blejer i Skreb 2001. Pewnych uogólnień – acz dość skromnych, podejmowanych przy okazji innych rozważań – dokonali także niektórzy nobliści, w tym Mundell 1997, Stiglitz 2004 i North 2005. Ważne były zbiorowe opracowania publikowane przez Bank Światowy 1996 i 2000, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, MFW 2000, oraz raporty EBOiR ukazujące się od 1994 roku.

teoretycznego rozpoznania transformacji i praktycznego przygotowania do jej przeprowadzenia było środowisko ekonomistów i polityków polskich i węgierskich.¹⁵

Na tym tle jak chichot historii wygląda to, że spośród dziesięciu krajów posocjalistycznych, które odnotowały niewątpliwy transformacyjny sukces integrując się z Unią Europejską w latach 2004-07, to najprawdopodobniej Polska i Węgry – będąc w absolutnej awangardzie rynkowych reform dwadzieścia lat temu – jako ostatnie znajdują się w obszarze wspólnej europejskiej waluty euro. Polska, gdyby tylko konsekwentnie realizowano rządowy *Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej* przygotowany i zainicjowany w latach 2002-03, mogła mieć euro w obiegu już od roku 2007, podobnie jak Słowenia. Wystarczyłaby tylko większa determinacja ze strony rządzącej wówczas formacji, a zwłaszcza wsparcie miast obstrukcji banku centralnego.¹⁶ Wprowadzenie Polski do strefy euro i euro do Polski wymaga zgodnego współdziałania rządu, banku centralnego, parlamentu i prezydenta. To tylko jeden, ale jakże wymowny przykład, "jak mogłoby być" w porównaniu z tym, "jak jest".

Skoro zatem sensu transformacji należy się dopatrywać w jej użyteczności dla długofalowego rozwoju, spójrzmy, co nam dotychczas dała. Najczęściej stosowanym w porównaniach punktem odniesienia jest poziom produktu krajowego brutto z roku 1989 traktowanego konwencjonalnie jako data zapoczątkowania transformacji. Na tym tle Polska wciąż jeszcze – ale już niedługo – prezentuje się najlepiej spośród wszystkich 29 krajów posocjalistycznych.¹⁷ Z jednym wyjątkiem, otóż w roku 2005 pod tym względem Polskę wyprzedził Turkmenistan wykazujący przez bez mała dziesięć ostatnich lat dwucyfrowe tempo wzrostu, co bierze się z naftowego i gazowego boomu. Polska, przyjmując przyrost PKB w roku 2007 o 6,5 procent, osiąga na koniec roku wskaźnik około 166 procent produktu krajowego brutto w porównaniu w rokiem 1989.

Ktoś, patrząc z zewnątrz i zatrzymując się tylko na powierzchni zjawisk, mógłby powiedzieć, że to znakomity rezultat, skoro dla całej grupy 29 gospodarek posocjalistycznych stosowny wskaźnik dopiero w 2007 roku – po osiemnastu latach transformacji! – przekracza poziom *ex ante*, z roku 1989. Oczywiście, trzeba w tym miejscu poczynić wszystkie stosowne zastrzeżenia o ograniczonej porównywalności, zmianach strukturalnych, etc., co czynię. Jednakże wymowa tego porównania wydaje się oczywista. Podobnie dopiero w tymże roku wskaźnik PKB osiąga poziom sprzed zapoczątkowania transformacji dla grupy ośmiu krajów Europy Południowo-Wschodniej (Albania, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czarnogóra, Macedonia, Rumunia i Serbia) oraz dla dwunastu poradzieckich republik Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP). O tak niskiej średniej dla całej formacji posocjalistycznej decydują wskaźniki dużych, relatywnie najwięcej wających gospodarek Rosji i Ukrainy.¹⁸ Rosja, pomimo wysokiego tempa wzrostu podczas ostatnich siedmiu lat, ale wskutek drastycznego załamania i transformacyjnej depresji dekady lat 90., powróci do poziomu z roku 1989 najwcześniej w roku 2008, a Ukraina jeszcze dziesięć lat później. Innymi słowy, sąsiadująca z Polską Ukraina – jeśli dawać wiarę statystykom EBOiR i optymistycznie, acz realistycznie prognozować średnio 5-cioprocentowe tempo wzrostu na następną dziesięciolecie – osiągnie absolutny poziom PKB z roku 1989 po trzech dekadach. Polska wtedy może – może, nie musi – mieć już poziom trzykrotnie większy niż u zarania transformacji. Jednakże wtedy – za lat dziesięć – niektóre inne gospodarki regionu będą pod tym względem wysforowane do przodu w porównaniu z Polską. W szczególności może to się udać Albanii, Czechom, Estonii, Węgrom, Słowacji i Słowenii, a z krajów azjatyckich Kazachstanowi, Mongolii i Uzbekistanowi.

O ile Polska zbliża się w roku 2007 do wskaźnika 166 procent, to średnia dla całej grupy dziesięciu posocjalistycznych członków Unii Europejskiej przekracza nieco 140 procent, a wyłączwszy Polskę około 135 procent. A więc także w tym porównaniu **Polska wypada korzystnie**, plasując się wciąż o prawie 30 punktów procentowych wyżej. Najbliżej są Słowenia i Estonia, o 20-25 punktów z tyłu.

Dla wielu takie porównania są dostateczną przesłanką, aby orzekać o niekwestionowanym sukcesie polskiej transformacji i prawidłowości obranej drogi. Czy słusznie? Bynajmniej. I to z kilku powodów:

- po pierwsze, na taki rezultat duży wpływ wywarły korzystne warunki startu do przyspieszonej transformacji;
- po drugie, przyrost PKB podczas minionych osiemnastu lat jest funkcją zgoła odmiennej dynamiki (i sprawczej wobec niej polityki) w kilku kolejnych, wyraźnie wyodrębniających się okresach;

¹⁵ W odniesieniu do Węgier ciekawie przedstawiają to Csaba 2005 i Kornai 2006. W polskiej literaturze na ten temat pisze w oparciu o własne doświadczenia w reformowaniu gospodarki Baka 1999 i 2007 oraz w sposób analityczny Rosati 1998 i w ujęciu stricte teoretycznym Chołaj 1998.

¹⁶ Więcej na ten temat zob. Kołodko 2004b.

¹⁷ Jedną z historycznych ciekawostek będzie kiedyś to, że z biegiem czasu krajów transformacji pojawiało się coraz więcej, choć ich obszar był ten sam. Na początku procesu było to 10 państw, szybko zniknęło jedno (była NRD), inne zaczęły się mnożyć. Wpierw z Jugosławii wyłoniło się pięć krajów, potem doszedł szósty, Czarnogóra, w kolejce czeka siódmy, Kosowo. Ze Związku Radzieckiego powstało 15 państw, a Czechosłowacja podzieliła się na dwa. W nienaruszonym kształcie na mapie ostało się tylko sześć państw: Mongolia, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Albania.

¹⁸ Szacunki na bazie danych EBOiR 2007 i prognoz Economist Intelligence Unit dla roku 2007.

- po trzecie, skalę osiągniętego postępu – tak w ujęciu bezwzględnym, jak i na tle innych krajów – trzeba mierzyć także przez pryzmat odmiennych od PKB, bogatszych co do zawartości wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego, jak również stosować dodatkowe miary poszerzające pole obserwacji;
- po czwarte – i najważniejsze – można było osiągnąć dużo więcej.

Nie można oceniać wydarzeń w oderwaniu od warunków początkowych, w których nabierają one impetu. Jest prawdą, że w kategoriach przyrostu produkcji mierzonej PKB Polska osiągnęła podczas transformacji więcej niż inne kraje uwikłane w ten proces.¹⁹ To bezsprzeczne osiągnięcie jest jednakże w jakiejś mierze skutkiem rynkowych reform przedsięwziętych do roku 1989. Choć w sumie się nie powiodły, bo ustrój, który miały ratować nadając mu większą efektywność i międzynarodową konkurencyjność, upadł, to przyczyniły się do względnie większej elastyczności systemowej. Stworzone zostały pewne podwaliny instytucjonalne i kulturowe pod budowę nowego systemu. **W latach 70., a zwłaszcza w latach 80. wprowadzono szereg cząstkowych rozwiązań umożliwiających raczkowanie rynkowej gospodarki i przedsiębiorczości, w tym także prywatnej.** Nastąpiła także częściowa demokratyzacja polityczna. Stąd właśnie bierze się wspomniana ciągłość reformatorskich działań. Polska pod wieloma względami bardziej zasługiwała na miano kraju transformacji dwadzieścia lat temu, niż niektóre tak postrzegane środkowozajrzyckie republiki poradzieckie dzisiaj.

Latem 1989 roku połowa cen (wartościowo, licząc udziałem w podaży) była zliberalizowana. Ponad połowa obrotów handlu zagranicznego dokonywana była z tzw. drugim obszarem płatniczym, czyli poza RWPG, według cen światowych na wolnym rynku. Około 20 procent dochodu narodowego wytwarzał sektor prywatny. Został zlikwidowany czarny rynek walutowy, uruchomiony był częściowo wolny rynek dewizowy dla przedsiębiorstw. Istniał dwupoziomowy system bankowy z bankiem centralnym i siecią banków komercyjnych. Funkcjonowały takie rynkowe instytucje, jak ustawodawstwo i urząd antymonopolowy czy bankructwo. Dopuszczalne w pewnym zakresie były bezpośrednie inwestycje zagraniczne. Zasadniczo ograniczona została wcześniejsza omnipotencja centralnego planowania, a wspierana była rynkowa deregulacja. Z dzisiejszego punktu widzenia to wszystko wydaje się bardzo mało, ale dwie dekady temu było to, obok Węgier, najwięcej spośród wszystkich krajów socjalistycznych.

Pojawiają się wyjątkowo obiektywne, bo kompleksowe i wielowątkowe porównania warunków startu do ustrojowej transformacji.²⁰ Uwzględniając aż 16 kryteriów natury nie tylko ekonomicznej, ale także geograficznej, politycznej i kulturowej, **w 1989 roku niekwestionowanymi liderami co do stanu gotowości do ustrojowej transformacji były Polska i Węgry.** To dlatego transformacyjna recesja trwała w Polsce krócej niż gdziekolwiek indziej bo tylko trzy lata, od połowy 1989 do połowy 1992 roku. Statystyki roczne, poprzez uśrednianie danych semestralnych, zamazują ten obraz, pokazując wzrost jeszcze w całym roku 1989 i już w całym roku 1992, a spadek produkcji tylko w latach 1990-91. To dlatego – a nie ze względu na politykę transformacyjną realizowaną w jej pierwszych latach, bo ta była błędna – zagregowany ubytek PKB w trakcie tego załamania wynosił niespełna 20 procent, podczas gdy w innych krajach był głębszy, niekiedy dramatycznie większy, jak w Rosji, Gruzji, Mołdawii czy na Ukrainie.

Podjęmowane były próby zakwestionowania tych oczywistych faktów. Podczas gdy jedni autorzy usiłowali wyliczać, że skala recesji była jakoby mniejsza, niż wykazywały to oficjalne statystyki,²¹ czego nie podważały nawet organizacje międzynarodowe, inni posuwali się jeszcze dalej, poddając w wątpliwość ekonomiczny sens danych o załamaniu produkcji.²² Zdarzały się też zupełnie chybione próby przedstawiania transformacyjnej recesji jako procesu jeśli nieurojonego, to rzekomo mało dotkliwego i nie wartego specjalnych przeciwdziałań.²³

Drugie zastrzeżenie co do uogólnianych optymistycznych ocen wiąże się z heterogenicznością czasu transformacji. Uśrednianie danych, tak kuszące niektórych, zamazuje prawdziwy obraz tego okresu. Jeśli MFW w niektórych analizach upraszcza podejście do tego stopnia, że stosuje interwały kolejnych pięcioletek (?), czyli lata 1991-95, 1996-2000 i 2001-05, to uzyskuje to, co chce. Nieprawdziwy obraz rzeczywistości. Znakomite dane z lat 1994-95 niwelują oplakane z lat 1991-92. No i sprytnie pominięcie roku 1990 też swoje robi. Świetnie z punktu widzenia dynamiki gospodarczej lata 1996-97 zacierają miernotę lat 1999-2000. Przyspieszenie roku

¹⁹ Raz jeszcze podkreślić warto, że pomijamy w tych porównaniach Chiny i Wietnam, które poszczycić się mogą zdecydowanie lepszymi wynikami. Chiny są w rozwoju klasą dla siebie. PKB w roku 2007 w porównaniu z rokiem 1989 jest większy o około 438 procent ogółem (indeks 538), co daje przyrost około 357 procent na głowę (indeks 457). O fenomenie chińskim w kontekście globalizacji i transformacji, na tle historycznego wymiaru procesów rozwojowych, więcej piszę w Kołodko 2008. Zob. też Bolesta 2006 i Szymański 2007.

²⁰ W sposób najbardziej rozwinięty czyni to Bąk 2006, biorąc pod uwagę tak rozmaite kryteria, jak tradycje historyczne czy długość granic z państwami kapitalistycznymi, nie mówiąc już o szeregu mierników stricte ekonomicznych.

²¹ Zob. Czyżewski, Orłowski i Zienkowski 1996.

²² Zob. Gomułka 1991.

²³ Zob. Winiecki 1991. Na temat rzeczywistego znaczenia i społecznej szkodliwości przestrzelenia polityki stabilizacyjnej i dewastujących następstw wielkiej transformacyjnej depresji zob. Kornai 1995 i Mundell 1997.

2003 ukrywa stagnację roku 2001. Takie prezentacje nie są kwestią przypadku, podobnie jak bezkrytyczne szafowanie uśrednianymi danymi dla całego minionego osiemnastolecia. Dzieli się ono z punktu widzenia dynamiki gospodarczej i leżącej u jej podstaw polityki gospodarczej na cztery wyraźne okresy. Bieżący, zapoczątkowany członkostwem w Unii Europejskiej, trwa. Poprzedzają go cztery okresy, których każdy trwał mniej więcej cztery lata. Oczywiście, fazy się na stykach pokrywają, przeplatają się elementy kontynuacji i zmian. Ostre daty zawsze są pewną granicą konwencjonalną. Tak też jest i tym razem, jednakże wymowa faktów jest bezlitosna.

4 x 4

Po historycznym roku 1989, który w dużym stopniu zmienił oblicze świata, a nie tylko Polski i regionu, nastąpiły lata "szokowej terapii" czy też – jak wolą to nazywać trafniej inni – szoku bez terapii. **Polityka gospodarcza w latach 1990-93 opierała się w zasadniczym stopniu na neoliberalnej doktrynie**, w literaturze ekonomicznej dość często utożsamianej z tzw. konsensem waszyngtońskim, której przydatność dla złożonego dzieła posocjalistycznej transformacji ustrojowej była więcej niż ograniczona. Podobnie działo się w innych, acz nie we wszystkich krajach posocjalistycznych. Niektóre z nich, zwłaszcza Słowenia, wyszły nader korzystnie na opieraniu się tym wpływowi.

Sam autor pojęcia "the Washington Consensus", które zrobiło wielką światową karierę, John Williamson, zwraca uwagę na jego nadgorliwą interpretację w polityce gospodarczej. W szczególności dystansuje się on od czynienia z procesu prywatyzacji czegoś nadrzędnego i priorytetowego, jak to jest traktowane zwłaszcza w neofickim wydaniu neoliberalizmu. "W wielu przypadkach proces prywatyzacji polegał na arbitralnym transferze majątku, częstokroć do "dobrze poinformowanych" czy "kolesiów", na koszt ogółu społeczeństwa. ...prywatyzacja jest pożądanym zadaniem, ale trzeba bardziej, niż miało to miejsce w przeszłości, baczyć na sposoby, którymi jest ono realizowane. Konieczne jest zwrócenie większej uwagi na to, aby prywatyzacja była absolutnie uczciwa. Jeśli to spowalnia tempo, w jakim jest realizowana, niech tak właśnie będzie. Celem nie może być "prywatyzować tak szybko, jak to jest możliwe" (czego, jak twierdził Kołodko, konsensus waszyngtoński się domagał), ale prywatyzacja w sposób, który zwiększy efektywność bez koncentracji bogactwa."²⁴

Niestety, znalazły się siły polityczne, które w obliczu braku własnych pomysłów i pod przemożnym wpływem zewnętrznych rad przeforsowały i narzuciły społeczeństwu program liberalizacji i stabilizacji nieprzystający do polskiej rzeczywistości. Okazało się to o tyle proste, że ze względów politycznych niebywale łatwe było uzyskanie społecznej tolerancji dla ekscesów szoku bez terapii. Z lubością pisze o tym Jeffrey Sachs,²⁵ w sposób niepoważny interpretując obecny, korzystny stan polskiej gospodarki jako skutek wdrożenia jego planu z roku 1989. Oczywiście, *ex post* plan ten przedstawia trochę inaczej, niż czynił to w swoim czasie, wiele jego aspektów jest przekłamanych, niektóre warunki wyjściowe przedstawione błędnie, a interpretacja jego skutków z profesjonalnego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Choć chyba nie zdaje sobie z tego sprawy, to opisuje zrodzenie się tamtej koncepcji w sposób wręcz karykaturalny, a zarazem żenujący dla przywódczych działaczy "Solidarności", współodpowiedzialnych za narzucenie takiej linii polityki gospodarczej. Przedstawia ich – Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Lecha Wałęsę – jako niewiele rozumiejących ignorantów, a Leszka Balcerowicza jako biernego odbiorcę oryginalnego planu przygotowanego przez Sachsa na zlecenie Geорга Sorosa... Można by w ogóle nie przejmować się tego rodzaju kuriozalnymi wywodami, ale przecież jest w nich, niestety, spora doza prawdy. Co więcej, zważywszy na agresywny marketing autora i popularność jego ostatniej książki, do której przyczynia się wprowadzenie napisane przez gwiazdę muzyki pop, Bono, głoszone tam poglądy powielane są w znaczących nakładach. I w wielu kręgach traktowane z całą powagą, jako wiarygodne. Zdumiewać musi, że ośmieszani w nich *de facto* zwolennicy i realizatorzy koncepcji z 1989 roku i późniejsi adwokaci "szokowej terapii", solidarnościowi luminarze życia publicznego, nie reagują na tego typu kompromitujące ich wynurzenia.

W tym samym czasie inni piszą o przegranych transformacji i o klęsce "Solidarności". Słusznie. Wtedy, niestety, zlekceważono krytyczne rady i przestrogi, których przecież nie brakowało. Z całą mocą trzeba przy tym podkreślić, że proponowane były odmienne programy²⁶, pomimo propagandowej kakofonii zagłuszającej głosy zdrowego rozsądku i narzucającej pogląd o rzekomym braku tzw. alternatywy. Słuchano natomiast propozycji zaimportowanych z innej rzeczywistości i – jak Sachs to sam przyznaje – napisanych w trakcie jednej krótkiej nocy w redakcji wiadomej warszawskiej gazety... Niby na komputerze, ale jednak na kolanie.

²⁴ Por. Williamson 2005, s. 10. Autor w swym komentarzu powołuje się na pozycję Kołodko 1998a. O imperatywie rozsądnej prywatyzacji i jej rzeczywistym przebiegu, a także rozwoju na tym tle rynku kapitałowego piszą Kaczmarek, Krzemiński, Litwa i Szymła 2005. Na temat rynku finansowego i jego prozwrostowej instrumentacji zob. Sopoćko 2005.

²⁵ Zob. Sachs 2006, zwłaszcza rozdział "Powrót Polski do Europy", s. 119 - 139.

²⁶ Zob., *inter alia*, Łaski 1990b, Nuti 1990, Kołodko 1989 i 1990.

Przestrzegano wprost, że zastosowanie proponowanego – i niestety urzeczywistnionego – pakietu liberalizacji i stabilizacji, znanego jako tzw. Plan Sachsa-Balcerowicza, spowoduje podczas pierwszego roku spadek produkcji przemysłowej o 25 procent i w ślad za tym masowe bezrobocie, bynajmniej nie sprowadzając miesięcznej stopy inflacji do jednego procenta, co obiecywano. Taka krytyka była wyśmiewana przez rządowych doradców, choć – co się bardzo szybko okazało – była całkowicie uzasadniona. Rząd zakładał jedynie roczną recesję, spadek PKB o 3,1 procent, bezrobocie w wysokości 400 tysięcy osób, a zaraz potem przejście do fazy wzrostu gospodarczego.²⁷ Rzeczywistość była dramatycznie gorsza.

W tamtym okresie, szczególnie w latach 1990-91, zdecydowanie przestrelona została polityka stabilizacyjna. Była zbyt restrykcyjna, zwłaszcza jej aspekty monetarne i fiskalne. Zdecydowanie za wysokie były stopy procentowe, które miały orientować się na studzenie oczekiwań, opierały się na stopach inflacji z poprzedniego miesiąca. Co gorsza, obowiązywały one także na stare kredyty. Za daleko poszła liberalizacja handlu zagranicznego, z której zresztą rząd po części wycofywał się już w 1991 roku. Nadmierna była skala dewaluacji złotego i zbyt długi okres jego nominalnego zamrożenia poprzez sztywne powiązanie z dolarem miast z kosztykiem walut odzwierciedlających strukturę bilansu płatniczego. Z motywacji politycznej dyskryminowany był sektor państwowy i spółdzielczy. Szczególnie nadmierne dla dostosowań przedsiębiorstw państwowych był tzw. popiwek, podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, którego restrykcyjność była ewidentnie nadmierna, także ze względów pozamerytorycznych. Niedoceniane były instytucjonalne i społeczne aspekty budowy rynku.²⁸

Fakt, że głęboka destabilizacja finansowa, wyrażająca się w bardzo wysokiej inflacji i rozległych niedoborach²⁹ oraz załamaniu równowagi zewnętrznej, komplikowała sytuację. Szczególnie destrukcyjna była krótkotrwała hiperinflacja, zaindukowaną poprzez jednoczesną liberalizację cen żywności i wymuszoną przez "Solidarność" irracjonalną powszechną indeksację płac ex post. Zarazem w miarę korzystne były warunki startu związane z wcześniejszymi rynkowymi reformami i wyjątkowo sprzyjającym dla ustrojowego przełomu klimatu społecznego. Zważywszy na punkt wyjścia, z jednej strony, oraz na poważne błędy koncepcyjne, z drugiej, nie może budzić wątpliwości, że skala recesji była dużo większa niż nieunikniona. Oczywiście jest, że **można było osiągnąć więcej mniejszym kosztem, ale niestety stało się odwrotnie**. Przecież nawet ówczesny rząd i jego doradcy zakładali dużo krótszy okres recesji, szybsze efekty stabilizacyjne i rychłą ogólną poprawę sytuacji makroekonomicznej. Rozziew pomiędzy tym, co zakładano i obiecywano, a tym co uzyskano, był olbrzymi. Miało to daleko idące negatywne konsekwencje społeczne i polityczne, które trwają po dziś dzień.

Drugi wyraźnie wyodrębniający się okres to lata 1994-97, podczas których realizowano kompleksowy program reform strukturalnych oraz szybkiego wzrostu gospodarczego. *Strategia dla Polski* kontynuowała wszystkie słuszne wątki transformacji zapoczątkowane wcześniej, ale zarazem odeszła od ewidentnych błędów poprzedniego okresu. Nie mylono środków z celami, odchodząc od doktrynerstwa i w to miejsce stosując pragmatyczne, oparte o racjonalność ekonomiczną podejście.³⁰ Zlikwidowane zostało dyskryminujące sektor państwowy opodatkowanie płac i wdrożona została powszechna komercjalizacja tego sektora. Zracjonalizowany został proces prywatyzacji, którą podporządkowano podwójnemu kryterium: poprawy racjonalności mikroekonomicznej i maksymalizacji przychodów państwa.

Ogromna waga była przypisana do budowy instytucji gospodarki rynkowej, co zaowocowało przystąpieniem Polski do OECD w roku 1996. Zwiększony został zakres konstytucyjnie zagwarantowanej niezależności banku centralnego. Stworzony został system zabezpieczenia depozytów bankowych (Bankowy Fundusz Gwarancyjny). Zwiększono prerogatywy nadzoru nad rynkiem kapitałowym i powołano niezależny nadzór ubezpieczeniowy. Zaakceptowana została wymienialność pieniądza zgodnie z definicją MFW, uzyskano pierwsze oceny ratingowe, w tym stopień inwestycyjny, wyemitowane zostały pierwsze zagraniczne obligacje. Zasadniczo odmiennie niż wcześniej wyglądał dialog publiczny i partnerstwo społeczne. Działania podjęła komisja trójstronna rządu, związków zawodowych i przedsiębiorców.

Radykalnie obniżony został dług publiczny, z około 87 procent PKB na koniec 1993 roku do około 46 procent w końcu roku 1997. O dwie trzecie spadła inflacja, z 37,6 procent do 13,2 procent. W polityce fiskalnej stosowane były prorozwojowe ulgi inwestycyjne. Zapoczątkowane zostało obniżanie podatków, w tym w szczególności zapadły ustawowe decyzje o redukcji podatku dla przedsiębiorców aż o jedną piątą, z 40 do 32 procent. Wprowadzone zostały działania racjonalizujące budżet przy jednoczesnym nadaniu stronie wydatkowej charakteru bardziej prorozwojowego. Zahamowane zostało narastanie nierówności w podziale dochodów i pod koniec okresu współczynnik Giniego ustabilizował się na poziomie około 0,33 w odniesieniu do dochodów i około 0,29 wobec płac. Poprawił się ogólny klimat społeczny, wzrósł optymizm konsumentów i przedsiębiorców.

²⁷ Zob. Program 1989.

²⁸ Zdumiewające, ale pojawiały się również poglądy, że restrykcyjność polityki makroekonomicznej była niedostateczna. Zob. Dąbrowski 2001.

²⁹ Syndrom ten nazywam w literaturze angielskiej *shortageflation*. Zob. Kolodko i MacMahon 1987.

³⁰ Na temat konieczności pragmatycznego podejścia do kwestii wzrostu gospodarczego zob. Helpman 2004 i Woźniak 2004.

Socjologiczne studia podkreślają, że spadła ilość samobójstw, którą mierzą skalę społecznych stresów.³¹ Po raz pierwszy podczas transformacji więcej Polaków wracało do kraju, niż z niego wyjeżdżało. Osiągnięto więcej niż zakładano w *Strategii* mniejszym niż przewidywano kosztem.³² I to pomimo utrudniania realizacji obranej linii polityki gospodarczej przez Narodowy Bank Polski. Wpierw skłanianie przezeń zbyt wysokimi stopami procentowymi dopływu zagranicznego kapitału, a potem sterylizacja rynku z nadmiernej płynności skutkowałą szybkim narastaniem rezerw walutowych ponad racjonalny poziom, co było wielce kosztowne dla gospodarki narodowej. Pociągało to za sobą miliardowe (w skali dolarowej) koszty, których można było uniknąć.

Sukces tej fazy transformacji podkreśla wielu niezależnych autorów,³³ w tym tak wybitni ekonomiści, jak Joseph E. Stiglitz. Powołując się także na nasze rozmowy i niektóre moje publikacje³⁴, pisze, że Polska zawdzięczała swoje osiągnięcia "...zdecydowanemu odrzuceniu doktryny leżącej u podstaw porozumienia waszyngtońskiego. Kraj ten nie robił tego, co zalecał MFW – nie zaangażował się w szybką prywatyzację i nie przedkładał obniżania inflacji do coraz niższego poziomu nad inne kwestie makroekonomiczne. Kładł natomiast nacisk na pewne sprawy, do których MFW nie przywiązywał dostatecznej wagi – takie jak zdobycie demokratycznie wyrażanego poparcia dla reform, które pociągało za sobą starania o utrzymanie niskiego bezrobocia, zapewnienie zasiłków dla tych, którzy utracili pracę, waloryzowanie rent i emerytur na podstawie wskaźnika inflacji oraz stworzenie instytucjonalnej infrastruktury potrzebnej do funkcjonowania gospodarki rynkowej."³⁵ To prawda. Nie mylono środków polityki rozwoju z jej celami. Posunięta do przodu została sprawa budowy społecznej gospodarki rynkowej³⁶ na tyle, na ile było to możliwe w realiach toczącej się równocześnie globalizacji, przy silnych wpływach nurtu neoliberalnego w światowej myśli ekonomicznej i praktyce gospodarczej.

Okres realizacji *Strategii dla Polski* był wyjątkowy pod innym jeszcze względem. Otóż nigdy przedtem ani potem nie udało się tak skonstruować parametrów finansowych w polityce makroekonomicznej oraz rozwiązań instytucjonalnych w polityce zmian systemowych, aby **proces reprodukcji makroekonomicznej kroczył "złotą sekwencją"**. Polega ona na takim ustawieniu stóp wzrostu podstawowych kategorii makroekonomicznych, aby przy odczuwalnej poprawie stopnia zaspokojenia bieżących potrzeb społecznych systematycznie tworzone były warunki wzrostu gospodarczego w przyszłości. Chodzi tu o sprzęgnięte z sobą osiem podstawowych kategorii:

- inwestycje (In);
- wydajność pracy (P_w);
- eksport (Ex);
- produkt krajowy brutto (PKB);
- konsumpcję z dochodów osobistych (tzw. spożycie indywidualne) (K_I);
- dochody budżetu państwa (D_B);
- wydatki budżetu (W_B);
- konsumpcję finansowaną ze społecznych funduszy spożycia (tzw. spożycie zbiorowe) (K_S).

"Złota sekwencja" to taki ciąg wskaźników dynamiki tych kategorii, w którym stopy wzrostu układają się w następującej kolejności:

$$\Delta In > \Delta Ex > \Delta PKB > \Delta K_I > \Delta P_w > \Delta D_B > \Delta K_S > \Delta W_B$$

³¹ Maria Jarosz stwierdza: "...pewien szczególny przypadek koincydencji zdarzeń ...miał miejsce w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych (kiedy to funkcję wicepremiera i ministra finansów sprawował Grzegorz Kołodko). Zdarzyła się wtedy bowiem rzecz wyjątkowo spektakularna: pozytywnym wskaźnikom wzrostu gospodarczego towarzyszył wyraźny spadek negatywnych współczynników społecznych: w roku 1997 produkt krajowy brutto wzrósł ...aż [o] 6,9 (co oznacza zwiększenie PKB o około 82 miliardy zł), a z reguły rosnący współczynnik Giniego (mierzący stopień nierówności w dochodach) wtedy uległ zahamowaniu. Jednocześnie stopa bezrobocia ...spadła do 10,3 w 1997 r. (czyli bezrobocie zmalało o ponad milion osób). Towarzyszyło temu wyraźne czasowe obniżenie wciąż rosnącego współczynnika śmierci samobójczej: z 14,1 do 13,0 (ponad 400 osób mniej). I jakkolwiek rzecz nie poddaje się łatwej interpretacji, to skłania do refleksji nad niecodzienną sytuacją, w której rosło to, co rosnąć miało, i malało to, co maleć winno...". Por Jarosz 2007, s. 14.

³² Wszechstronną analizę założeń i realizacji *Strategii dla Polski* na tle porównawczym z "szokową terapią", z wszystkimi niezbędnymi danymi statystycznymi, zawiera dostępna in extenso w internecie książka Kołodko i Nuti 1997.

³³ Zob. North 2002, Nekipelov 2004, Roland 2004 i Popov 2006.

³⁴ Zob. Kołodko 1998b i 1999b.

³⁵ Por. Stiglitz 2004, s. 165.

³⁶ Na temat uwarunkowań i barier wprowadzania w Polsce społecznej gospodarki rynkowej zob. Mączyńska i Pysz 2003 oraz Kowalik 2005.

Taki układ dowodzi nie tylko poprawy efektywności gospodarki (wydajność pracy) oraz standardu życia ludności (konsumpcja oraz inwestycje w kapitał społeczny finansowane z budżetu państwa), ale tworzenia strukturalnych podwalin pod wzrost gospodarczy w przyszłości (inwestycje i zdobywanie zagranicznych rynków zbytu). Przyczynia się to także do poprawy warunków działania przedsiębiorstw wskutek zmniejszania zakresu fiskalizmu, co wiąże się zarazem ze zmniejszeniem skali redystrybucji budżetowej. I to szybko zostało osiągnięte dzięki skutecznej polityce gospodarczej opartej o słuszne teorie ekonomiczne. Już od drugiego roku realizacji pragmatycznej polityki, ukierunkowanej na takie makroproporcje reprodukcji, udało się wprowadzić polską gospodarkę na trajektorię "złotej sekwencji" (Tabela 1).

Tabela 1: "Złota sekwencja" wzrostu gospodarczego w latach 1995-97

				Średnie tempo	Wzrost w latach
	1995	1996	1997	wzrostu w latach 1995-97 (w%)	1995-97 (w%)
Inwestycje	16,5	19,7	21,8	19,3	69,9
Eksport	32,8	6,8	11,5	17,0	58,1
PKB	7,0	6,2	7,1	6,8	21,8
Konsumpcja indywidualna	4,5	8,7	7,0	6,7	21,5
Wydajność pracy	6,7	3,8	3,5	4,7	14,7
Konsumpcja zbiorowa	2,9	3,4	1,8	2,7	8,3
Dochody budżetu	3,8	-0,7	4,6	2,6	8,0
Wydatki budżetu	3,6	-0,4	0,5	1,2	3,7

Źródło: GUS. Ceny stałe.

Zasada $\Delta K_I > \Delta P_W$ obowiązuje wówczas, gdy rośnie zatrudnienie i wzrost spożycia na głowę finansowanego z dochodów osobistych jest po części funkcją wzrostu wydatków wynikających ze wzrostu dochodu gospodarstwa domowego z tytułu aktywizacji zawodowej (na przykład wcześniej bezrobotny lub niepracujący członek rodziny podejmuje pracę). W innych okolicznościach obowiązuje zasada $\Delta P_W > \Delta K_I$. W latach *Strategii dla Polski* zatrudnienie rosło bardzo szybko. Z kolei co do zasady $\Delta D_B > \Delta K_S$, to konsumpcja finansowana ze społecznych funduszy spożycia rosła w prawie takim samym średniorocznym tempie, przy czym w roku 1997 już wyraźnie wolniej.

Nie można w tym kontekście nie przypomnieć pewnych wypowiedzi, które przedstawiane były jako fachowe prognozy, ale raczej wyrażały złe życzenia. Pisano o "rodzącym się zagrożeniu" (były wicepremier i minister finansów, L. Balcerowicz), widmie "300-procentowej inflacji" (były premier, J. K. Bielecki) czy "narodowej katastrofie" (były przedstawiciel Polski w EBOiR, J. Winiecki). W niektórych zagranicznych kręgach przez jakiś czas miały one, niestety, negatywny wpływ na opinię o perspektywach polskiej gospodarki, ale pod wpływem twardych faktów i racjonalnych argumentów szybko się z tym uporano. Wbrew temu czarnowidztwu Polska gospodarka odnotowała spektakularny sukces w latach 1994-97 i wtedy to została uznana za niekwestionowanego lidera posocjalistycznych przemian. Niestety, nie na długo. Nieortodoksyjna, pragmatyczna polityka, która zaowocowała skokiem PKB na mieszkańca aż o 28 procent, została bezsensownie przerwana i korzystne tendencje zostały szybko odwrócone.

Nastają **fatalne lata 1998-2001**, w których próbuje łączyć się powracający ortodoksyjny neoliberalizm z populizmem "Solidarność". Skutki są jeszcze gorsze niż na początku dekady. Pomimo postępu na niektórych odcinkach budowy instytucji oraz poszerzającego się szybko sektora prywatnego wygasa dynamika gospodarcza. Wskutek realizowanej instrumentami fiskalnymi i pieniężnymi polityki studzenia koniunktury tempo wzrostu PKB spada z 7,5 procent w drugim kwartale 1997 roku do 0,2 procent w czwartym kwartale roku 2001. Tempa 7,5 procent nie udało się uzyskać od tamtego czasu. Bezrobocie, które w latach 1994-97 spadło o ponad milion osób, w latach 1998-2001 zwiększyło się o ponad milion osób.

Gospodarka została niepotrzebnie przechłodzona, choć w zasadzie w ogóle nie była przegrzana. Występowały jedynie pewne napięcia w odniesieniu do bilansu płatniczego, przy czym do roku 1997 nie stanowiło to żadnego istotnego zagrożenia. Deficyt na rachunku obrotów bieżących w tamtym roku wynosił tylko 3,2 procent PKB i był aż w 93 procentach finansowany napływem sprzyjających koniunkturze i poprawie konkurencyjności polskiej gospodarki inwestycji zagranicznych. Natomiast w roku 1999 deficyt ten wynosi już 7,4 procent PKB. Ponownie dochodzi do przewrotnego efektu. Tak jak w roku 1991 wbrew zamiarom pojawił się wysoki deficyt budżetowy (po przejściowej nadwyżce w roku 1990), tak w latach 1998-99, miast mniejszego niż w latach 1996-97 deficytu na rachunku obrotów bieżących, pojawia się deficyt dwuipółkrotnie większy. W roku 1998 nominalny deficyt budżetu państwa z górą podwaja się w stosunku do roku 1997, a w roku 2000 następuje jego załamanie. Nie licząc roku 2004 jedyny podczas całej transformacji rok istotnego przyspieszenia inflacji w porównaniu do roku poprzedniego – z 7,3 do 10,1 procent – to rok 2000.

To wszystko dzieje się przy trwającym otwieraniu się polskiej gospodarki na kontakty zewnętrzne, rozkwitowi oddolnej przedsiębiorczości, poprawie jakości zarządzania mikroekonomicznego, wyższych kwalifikacjach kadr. Jak to było możliwe? Odpowiedź jest skomplikowana na gruncie psychologicznym i politycznym. Na gruncie ekonomicznym jest prosta: realizowano błędną politykę gospodarczą w oparciu o błędną koncepcję teoretyczną. **Nadwiślański neoliberalizm skrzyżowany z prawicowym populizmem nie mógł skutkować niczym innym, jak zahamowaniem prosperity i wpędzeniem gospodarki w stagnację.** Koszty społeczne polityki przechłodzenia były olbrzymie, efekty ekonomiczne mizerne.

Następuje czwarty okres, lata 2002-05. Jest to finalny i kluczowy etap negocjacji w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Polska do Unii nie mogła nie wejść. Geopolitycznie było to przesądzone w szerszym, europejskim kontekście.³⁷ Jednakże wiele istotnych spraw – w tym z obszarów związanych ze sferą fiskalną, pieniężną, regulacjami antymonopolowymi i polityką konkurencji, rynkiem rolnym, infrastrukturą i ochroną środowiska – pozostawało do wynegocjonowania. Krytyczna była tutaj druga połowa 2002 roku, poprzedzającą historyczny szczyt Unii w Kopenhadze. Uważam, że w tej fazie Polska wynegocjowała maksimum tego, co było możliwe. W skali jednakże całej, wieloletniej procedury negocjacyjnej można było – poprzez lepiej skoordynowany wysiłek krajów aplikujących do UE – osiągnąć więcej.

Obok korzystnego ukończenia pertraktacji z Unią oraz pozyskania poparcia narodu dla sprawy akcesji, co zwieńczyło się zwycięskim referendum w czerwcu 2003 roku, najważniejszą sprawą było wyciągnięcie gospodarki ze stanu zapaści i wprowadzenie jej ponownie na ścieżkę szybkiego wzrostu. Było to zadanie zarazem i łatwiejsze, i trudniejsze niż podobne przedsięwzięcie po nieudanym szoku bez terapii osiem lat wcześniej. Łatwiejsze, ponieważ stan zaawansowania samoregulującej się gospodarki rynkowej był jakościowo wyższy. Ale dlatego też i trudniejsze, gdyż polityka dysponowała dużo mniejszą ilością instrumentów interwencyjnych. Te stojące wciąż do dyspozycji rządu zostały wykorzystane na tyle, na ile było to możliwe przy wyraźnie utrudniającej ożywianie koniunktury polityce pieniężnej banku centralnego. Nie jest dobrą metodą działania naprawianie błędów polityki monetarnej posunięciami polityki fiskalnej. **Polska gospodarka straciła sporo z potencjalnie możliwego do uzyskania wzrostu gospodarczego ze względu na niedostatki koordynacji polityki finansowej – polityki monetarnej banku centralnego z polityką fiskalną rządu.**

Ostre, jednorazowe pchnięcie dokonane zostało w drugiej połowie 2002 i na początku 2003 roku na drodze działań nieortodoksyjnych. Warunkowo oddłużono ponad 60 tysięcy przedsiębiorstw, z tego ponad 99 procent małych i średnich firm prywatnych. Według ocen niezależnych ośrodków – na przykład Naczelnej Organizacji Technicznej, NOT – uratowało to około 210 tysięcy miejsc pracy. Uchronienie przed niechybnym bankructwem tysięcy firm, które zostały doprowadzone na jego krawędź nadmiernie restrykcyjną polityką fiskalną i monetarną (w tym nadmierną aprecjacja kursu walutowego, czemu cały czas sprzyjała polityka NBP), szybko zaowocowało odwróceniem niekorzystnych tendencji. Produkcji rosła coraz szybciej, niedługo potem poczęło też rosnać zatrudnienie. Poprawiła się sytuacja budżetu i bilans płatniczy. PKB rósł w połowie 2003 roku już o 4,0 a w pierwszym kwartale 2004 roku aż o 7,0 procent.

Niezależnie od jednorazowej operacji oddłużeniowej i ogólnej poprawy efektywności, związanej z nieustanną poprawą jakości zarządzania przedsiębiorstwami, bardzo duże znaczenia dla przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego miały reformy strukturalne i postęp instytucjonalny, który był związany z procedowaniem nadchodzącego członkostwa w Unii Europejskiej. Bez wątplenia ten odcinek prac rządu i całego aparatu państwowego był najbardziej sprawny. Ułatwiało to przeprowadzanie na bieżąco, bez czekania na członkostwo, wielu usprawnień organizacyjnych.

Zasadniczą rolę wszakże odegrało przygotowanie i zapoczątkowanie wdrażania wielowarstwowego programu reform strukturalnych, który integrował i organizował działania na wielu odcinkach, choć jego nazwa mogłaby mylnie sugerować koordynację na jednym tylko z nich. To **Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej** (PNFR).³⁸ Ten pakiet reform bynajmniej nie ogranicza się do uporządkowania i konsolidacji systemu finansów publicznych, gdzie wciąż wiele pozostaje do zrobienia, dlatego też pod innymi nazwami kontynuowany jest w kolejnym okresie, po roku 2005. Chodzi tu także o więcej niż o kolejne radykalne obniżenie opodatkowania przedsiębiorstw, które – po zmniejszeniu zaledwie o cztery punkty procentowe decyzjami podjętymi w latach 1998-2001 – zostały ponownie obniżone, tym razem o dziewięć punktów, z 28 procent w roku 2002 do 19 procent od roku 2004.³⁹ To też przyczyniło się do przyspieszenia tempa wzrostu.

³⁷ Można też spotkać dość kuriozalne poglądy jakoby to zdecydowane przez USA przyjęcie krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich do NATO umożliwiło ich późniejsze wejście do UE. Tak twierdzi Brzeziński 2007. Klasyczny błąd typu "post hoc ergo propter hoc", czyli potem, a więc dlatego, sprzęgnięty z klasycznym amerykańocentryzmem.

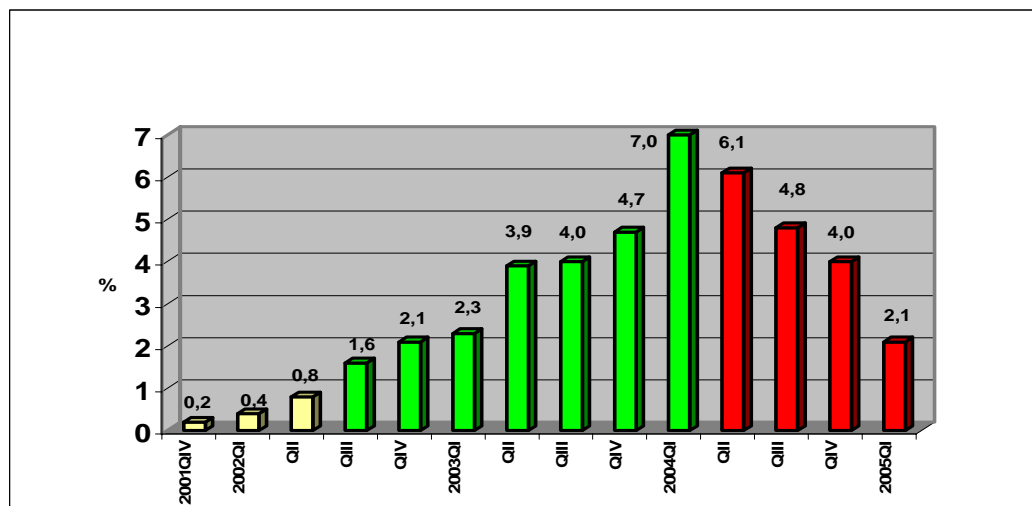
³⁸ Na temat założeń, istoty, instrumentacji i początkowych rezultatów wdrażania *Programu* zobacz Kołodko 2004b oraz Postuła 2007. O polityce gospodarczej oraz realiach tego okresu z innej perspektywy pisze Hausner 2007.

³⁹ Podkreślmy to wyraźnie: z 21 punktów procentowych, które zostały zdjęte z opodatkowania przedsiębiorstw wprowadzonego na początku lat 90. w wysokości 40 procent, jedynie cztery punkty to skutek decyzji rządu z

Najważniejsza wszakże w *Programie* jest propozycja przebudowy finansowania sfery usług publicznych oraz kontynuacja reform w odniesieniu do zabezpieczenia społecznego. Na tych polach najczęściej pozostaje do zrobienia w następnych okresach, bo tych lat pozostających do końca obecnego, piątego, na to nie starczy.

Niestety, rok 2005 nie utrzymał tej dynamiki. Obniżyła się ona ostro do 3,5 procent w skali rocznej, przy czym tempo wzrostu było coraz niższe z kwartału na kwartał.

**Wykres 1: Roczna stopa wzrostu PKB w latach 2001-05
(kwartał do analogicznego kwartału poprzedniego roku)**



Źródło: GUS.

Stało się tak wskutek ogólnej niezborności polityki makroekonomicznej. Nałożyły się na to skutki nieudolnych prób łączenia niektórych kluczowych ministerstw, które miały rozwiązywać problemy zajmowały się swoimi wewnętrznymi sprawami organizacyjnymi. Błędne było przesunięcie centrum koordynacji polityki gospodarczej rządu z resortu finansów do dysfunkcyjnego konglomeratu, jakim stało się ociążone ministerstwo gospodarki wraz z przyległościami. Pomimo postępu wcześniejszych lat rozchwiane zostały oczekiwania przedsiębiorstw zdezorientowanych ogólną niewydolnością polityki gospodarczej. Wikłała się ona bardziej w partyjne rozgrywki i przedwyborcze utarczki aniżeli w pragmatyczne działania na rzecz walki z korupcją i poprawy konkurencyjności przedsiębiorstw. Miały dalej realizować niezbywalne zadania nakreślone w PNFR, próbowano je obchodzić już w roku 2004, co obróciło się przeciwko wzrostowi gospodarczemu. Dynamika gospodarcza ulegała załamaniu i tempo wzrostu lawinowo spadało, co udało się dopiero odwrócić wskutek pojawienia się korzystnych tendencji płynących z członkostwa w Unii Europejskiej i powrotu na ścieżkę polityki wyznaczonej przez PNFR.

Lata 2006-08 to piąty okres w transformacyjnym dwudziestolecu. Kontynuują one ogólnie pozytywne tendencje gospodarcze. Średnie roczne tempo wzrostu bliskie 6 procent to wcale przyzwoity wynik, choć Polska ma potencjał na tempo w wysokości około 7 procent. Przy stopie 7,2 procent dochód podwaja się co dekadę. Wystarczyło utrzymać przez ostatnie lat dziesięć dynamikę z wiosny 1997 roku, a PKB byłby dzisiaj nie o 50 procent, ale dwukrotnie większy. Obecnie natomiast w miarę dobrze dzieje się nie tyle ze względu na wysoką jakość polityki makroekonomicznej czy też wskutek dalszego doskonalenia instytucji, bo tego nie starcza, ale przede wszystkim z czterech innych powodów. Decydują tu:

- pozytywna inercja procesów uruchomionych w poprzednim okresie;
- odczuwalna poprawa jakości zarządzania mikroekonomicznego na szczeblu przedsiębiorstw;
- rozwój samorządności, która wspiera lokalną przedsiębiorczość i stymuluje rozwój regionalny;
- korzyści instytucjonalne, finansowe i inwestycyjne płynące z członkostwa w Unii Europejskiej, których efekt można szacować na dodatkowy roczny wzrost PKB nawet rzędu dwu procent.⁴⁰

Z tych czynników najłatwiej zepsuć pierwszy, ale to dzięki zdrowemu rozsądkowi jak dotychczas się nie udało. W perspektywie następnych trzech lat, 2009-11, można spodziewać się niewielkiego zwolnienia tempa. Na

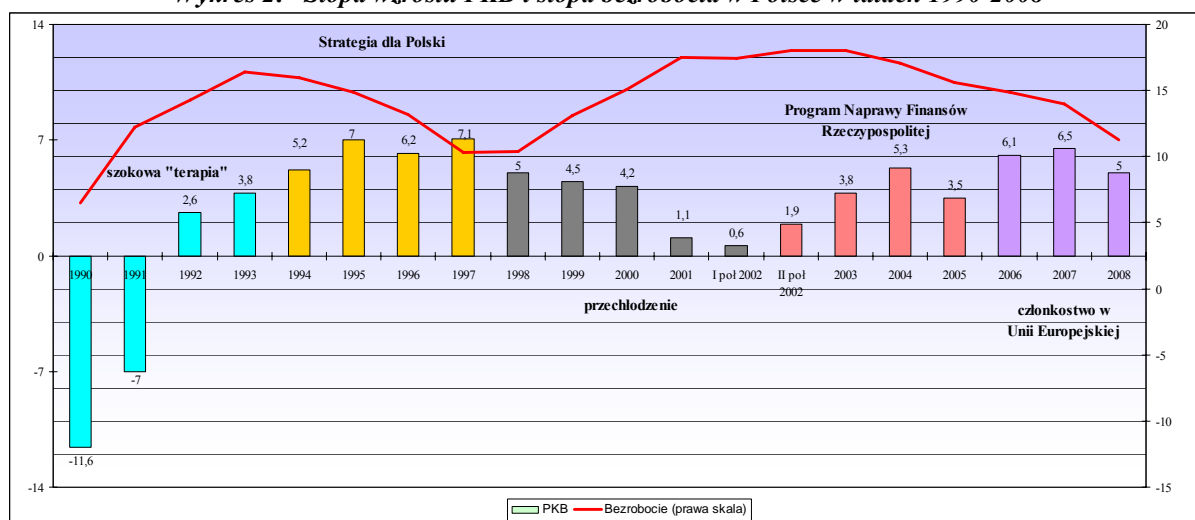
okresu 1998-2001, a aż 17 punktów to decyzje *Strategii dla Polski* i *Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej*.

⁴⁰ Na temat korzyści płynących z członkostwa w UE zob. Hubner 2004 i Kolodko 2005b. O znaczeniu funduszy europejskich we współfinansowaniu wzrostu gospodarczego pisze Szlachta 2004.

powrót na 7-procentową ścieżkę wzrostu się nie zanoszą, acz przy prawidłowej strategii rozwoju można by takową kroczyć w drugiej dekadzie stulecia.⁴¹

Tak oto na 66 procent przyrostu PKB uzyskanego przez osiemnaście lat transformacji, ponad dwie trzecie – aż 47 punktów – to skutek ośmiolecia 1994-97 i 2002-05. Ośmiolecie 1990-93 i 1998-2001 to per saldo zero. Taka w wymiarze dynamiki gospodarczej jest różnica pomiędzy *Strategią dla Polski* oraz *Programem Naprawy Finansów Rzeczypospolitej*, z jednej strony, oraz "szokową terapią" i przechłodzeniem gospodarki, z drugiej. Występujące w tych okresach tendencje jakże wymownie ilustrują wykresy zamieszczone w **Aneksie Statystycznym**. Poniżej zaś zamieszczony jest jeden tylko, ale za to prezentujący fundamentalne z punktu widzenia przebiegu transformacji i oceny jej użyteczności jako super-instrumentu strategii rozwoju społeczno-gospodarczego dane: zmiany poziomu aktywności gospodarczej mierzone stopą wzrostu PKB i stopą bezrobocia.

Wykres 2: Stopa wzrostu PKB i stopa bezrobocia w Polsce w latach 1990-2008



Źródło: Główny Urząd Statystyczny (GUS). Dane dla lat 2007-08 – prognozy własne.

Stopa bezrobocia w warunkach porównywalnych z danymi z lat 90. Według obecnie stosowanej metodologii jest ona o około 2 punkty wyższa.

Tak więc najgorszą politykę realizowano w czterolecie 1998-2001, gorszą nawet niż na początku minionej dekady. A przecież obszar niepewności był niepomiernie mniejszy. Raz jeszcze trzeba podkreślić, że **w oparciu o błędną teorię ekonomiczną można uprawiać jedynie szkodliwą politykę gospodarczą**. Nic jej nie usprawiedliwia. Oczywiście, partykularne interesy również odgrywały w tym niebagatelną rolę.

Inne miary

Trzecie poczynione zastrzeżenie wiąże się z różnorodnością mierników i kryteriów, przy pomocy których można oglądać zmiany ekonomiczne i oceniać osiągnięcia i niepowodzenia. Nie wolno przecież sprowadzać skali postępu transformacji li tylko do oceny wzrostu gospodarczego mierzonego zwiększaniem się produktu krajowego brutto. Towarzyszy mu wiele innych procesów, tak o doraźnych, jak i długookresowych implikacjach.

Gdyby konsekwentnie przez kilkanaście lat kontynuować politykę prywatyzacji zgodnie z linią programową *Strategii dla Polski*, nie byłoby już długu publicznego. Racją stanu było wykorzystanie przychodów z denacjonalizacji majątku państwowego – dziś w podstawowej mierze już sprywatyzowanego – do wyeliminowania długu, który wcześniej w związku z tworzeniem i funkcjonowaniem tegoż majątku powstał. Ta szansa została zmarnowana raz na zawsze ze względu na wyprzedaż majątku poniżej jego rzeczywistej wartości.⁴² Z tego punktu widzenia wiele samorządów prowadzi lepszą politykę niż większość rządów w trakcie minionych bez mała dwu dekad.

⁴¹ Na temat uwarunkowań i perspektyw długookresowego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski zob. dwie prace zbiorowe przygotowane wysiłkiem ponad dwudziestu badaczy, Kołodko 2002 i 2004a. Interesująco – z troską, ale i z optymizmem – o perspektywach rozwojowych w kontekście międzynarodowym i w związku z potrzebą budowy gospodarki opartej na wiedzy pisze Sadowski 2006. O znaczeniu instytucji dla procesu zrównoważonego rozwoju zob. Noga 2004. O uwarunkowaniach i ograniczeniach wzrostu ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjności i konkurencyjności zob. Lis 2007.

⁴² Zob. Kołodko 1999a. Kwestię tę mocno postawił Poznański 2000, formując przy okazji pogląd o klęsce polskich reform. Nie wchodząc w metodologiczną poprawność dokonanych przez niego szacunków na temat

Nie wystarczy też wzięcie pod uwagę zmian w podziale PKB. Faktem jest, że podczas transformacji nierówności w podziale wyraźnie wzrosły.⁴³ Poszerzył się obszar wykluczenia społecznego, co ma podwójne koszty. Marnotrawiona jest część kapitału ludzkiego i ponoszone muszą być dodatkowe wydatki budżetowe, co odciąga je od zastosowań prorozwojowych. I tym razem najbardziej sytuacja pogorszyła się podczas szoku bez terapii i przechłodzenia bez potrzeby. Podczas ostatnich kilku lat skala nierówności wydaje się stabilizować i, jak można szacować, współczynnik Giniego zmienia się na minimalną skalę. Do dyskusji pozostaje kwestia, czy osiągnął już poziom, który obraca się przeciwko wzrostowi gospodarczemu⁴⁴ i jak na jego zwiększenie wpłynęłyby proponowane przez kręgi neoliberalne zmiany podatkowe przesuwające część dochodów od grup niżej do wyżej uposażonych (tzw. podatek liniowy)⁴⁵. Ale do tego nierozważnego posunięcia nie dojdzie, gdyż irracjonalność ekonomiczna ma swoje granice.

Ostatnio Polska została zdystansowana pod względem poziomu dochodu na mieszkańca przez Łotwę. Tak więc z PKB per capita, który można szacować z kategoriach parytetu siły nabywczej na około 15.200 dolarów w roku 2007, spośród dziesięciu posocjalistycznych członków UE Polska wyprzedza jedynie Bułgarię i Rumunię. Zarazem polski dochód odpowiada dokładnie połowie średniej całej Unii, która w tymże roku oscyluje wokół 30.500 dolarów. Dla porównania dodajmy, że w USA jest to o połowę więcej, około 45.000 dolarów.

Zarazem Polska prezentuje się korzystniej, jeśli porównać jej uplasowanie na kompilowanej przez ONZ-owski Program Rozwoju (UNDP) liście państw według tzw. wskaźnika rozwoju społecznego (ang. Human Development Index, HDI).⁴⁶ Uwzględnia on, z takimi samymi relatywnymi wagami, w jednej trzeciej, poza PKB również kondycję zdrowotną ludności mierzoną przeciętnym trwaniem życia oraz stan oświaty oceniany przez pryzmat uczęszczania dzieci i młodzieży w wieku szkolnym do placówek edukacyjnych wszystkich trzech szczebli, podstawowego, średniego i wyższego (co waży z kolei w tym cząstkowym wskaźniku w jednej trzeciej) oraz umiejętnością czytania i pisania dorosłych w wieku powyżej piętnastu lat (co waży w dwu trzecich). Tak skonstruowany wskaźnik może osiągnąć maksimum równe jedności przy PKB w wysokości co najmniej 40.000 dolarów (według parytetu siły nabywczej), przeciętnym trwaniu życia 85 lat, całkowitym braku analfabetyzmu i pełnej skolaryzacji młodego pokolenia.

Najwyższy poziom w tej materii notuje Norwegia ze wskaźnikiem 0,965, najniższy Niger 0,311. Polska z HDI 0,862 ułożona została przez UNDP w grupie 63 krajów o wysokim wskaźniku, nie mniejszym niż 0,800. Dodać warto, że taki poziom – 0,800 – ma Bośnia i Hercegowina, z PKB na mieszkańca zaledwie w wysokości odpowiadającej 40 procentom polskiego poziomu. Już to pokazuje, jak bardzo obraz rozwoju zmienia się, jeśli wykroczyć poza ilościowy wskaźnik produktu brutto i uwzględnić choćby te dwa, skądinąd tak ważne dla jakości kapitału społecznego parametry.

Polska co do wielkości PKB na mieszkańca znajduje się na 50 miejscu na świecie (biorąc pod uwagę państwa członkowskie ONZ oraz Hongkong). Natomiast pod względem HDI zajmuje miejsce 37, pomiędzy Argentyną i Chile. Jest wyżej niż sześć innych posocjalistycznych krajów UE, w tym Estonia (0,858), Litwa (0,857), Słowacja (0,856) i Łotwa (0,845), które mają większy niż Polska PKB na mieszkańca. Z tyłu jest także Bułgaria (0,816) i Rumunia (0,805). Tak więc z dziesiątki unijnej jedynie Słowenia, na 27 pozycji z HDI 0,910, oraz Czechy (0,885) i Węgry (0,869) mają się lepiej.

Wyłania się pytanie, w jakim stopniu ten rozkład, różny od rozkładu według wysokości PKB, jest skutkiem transformacji ustrojowej, a w jakim ogólnej spuścizny z poprzedniego systemu? Nie ulega wątpliwości, że tym razem ta spuścizna jest wyjątkowo korzystna. Funkcjonowała powszechna służba zdrowia. Wszystkie te kraje weszły w fazę transformacji ze społeczeństwami, w których dawno już, jeszcze w początkowej fazie socjalizmu, wykorzeniono analfabetyzm. Obok powszechnego szkolnictwa podstawowego dobrze rozwinięta była sieć szkolnictwa średniego i wyższego. Pozytywne efekty tego odczuwa się do dziś. Notabene, z tych względów niezwykle wysoko na liście HDI lokuje się Kuba, mając wskaźnik aż 0,826 (wyższy niż Bułgaria albo sąsiedni Meksyk) przy PKB na głowę jedynie 4.000 dolarów. Kraje z podobnym średnim dochodem narodowym, jak Syria czy Indonezja, cechują się HDI o ponad sto punktów bazowych mniejszym (odpowiednio 0,716 i 0,711).

W przypadku Polski wskaźnik rozwoju społecznego podniósł się w latach transformacji relatywnie bardziej niż w innych krajach ze względu na bardzo duży wzrost stopnia skolaryzacji na poziomie tercjnym. Przyczynił się do tego dynamiczny rozwój niepublicznego szkolnictwa wyższego – bezsprzecznie związany z transformacją – i znaczny wzrost liczby studentów. Ich liczba zwiększyła się z około 400 tysięcy na początku transformacji do aż blisko dwu milionów obecnie. Abstrahując od jakości (często bardzo niskiej) oferty edukacyjnej w wielu

możliwych do osiągnięcia przychodów z prywatyzacji, uważam, że jest to ocena zdecydowanie przesadzona. Popelnia on przy tym dość częsty błąd traktowania transformacji (w tym przypadku jej pierwszej dekady) jako jednolitego okresu.

⁴³ Na temat kształtowania się proporcji dochodów w Polsce zob. Kumor i Sztudynger 2007.

⁴⁴ Zob. Tanzi, Chu i Gupta 1999 i Przychodzeń 2007.

⁴⁵ Na temat potencjalnych skutków zastosowania takiego rozwiązania fiskalnego zob. Kuzińska 2006.

⁴⁶ Zob. UNDP 2006.

prywatnych uczelniach, bez mała pięciokrotny wzrost liczby studentów podczas niespełna dwudziestu lat jest ewenementem. Fakt ten wpłynął zauważalnie na wzrost HDI.

Tabela 2: Wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) w Polsce w latach 1990-2004

Rok	HDI	Porównywalny HDI w latach 1992-96 ⁴⁾	Miejsce na świecie
1990	0,807		43
1991 ¹⁾	b. d.		b. d.
1992	0,815	0,765	49
1993	0,875 ²⁾	0,781	56
1994	0,864	0,786	58
1995	0,883	0,796	52
1996	0,886	0,801	44
1997	0,809 ³⁾		44
1998	0,818		44
1999	0,823		38
2000	0,848		37
2001	0,841		35
2002	0,850		37
2003	0,858		36
2004	0,862		37

Źródło: UNDP *Human Development Report*, lata 1992-2006

¹⁾ b. d. – brak danych;

²⁾ od 1993 roku zmiana metody kalkulacji;

³⁾ od 1997 roku ponowna zmiana metody kalkulacji;

⁴⁾ wskaźniki dla lat 1992-96 przeliczono według metody zastosowanej po zmianie wprowadzonej przez UNDP w roku 1997, co umożliwia porównanie szeregu czasowego 1992-2004. Rok 2004 jest ostatnim, dla którego dostępne są dane.

Aczkolwiek faktem jest, że w czasie transformacji wskaźnik rozwoju społecznego podniósł się w sumie o ponad 100 punktów bazowych – z poniżej 0,760 do powyżej 0,860, gdy liczyć go przy zastosowaniu metodologii umożliwiającej porównanie – główna teza raz jeszcze się potwierdza. Podczas kilku lat nieudanej polityki nadmiernych szoków z niedostateczną terapią w latach 1990-93 relatywna pozycja Polski w świecie pogorszyła się aż o kilkanaście miejsc. Wskaźnik rozwoju społecznego wykazuje pewien wzrost dopiero w roku 1993, co się wiąże z odbiciem od kryzysowego dna oraz zapoczątkowaniem realizacji uzgodnionego ze związkami zawodowymi rządowego programu *Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształcania*.⁴⁷ Była to spóźniona próba ratowania szybko pogarszającego się położenia mas pracujących i, niestety, na coraz szerszą skalę niepracujących w związku z lawinowo narastającym bezrobociem. Dodajmy, że tego czynnika – w tak oczywisty sposób wpływającego na kondycję społeczeństwa – wskaźnik nie bierze pod uwagę. W drugim okresie fatalnej w skutkach polityki, w latach 1998-2001, wzrost HDI – choć tylko do roku 2000 – jest głównie skutkiem wielkiego boomu prywatnego szkolnictwa wyższego.

W ostatnim roku przechłodzenia gospodarki sytuacja pogarsza się absolutnie. HDI spada w roku 2001 bezwzględnie. Jest to jedyny taki przypadek w trakcie całej transformacji, spowodowany irracjonalną polityką makroekonomiczną, która sprowadziła tempo wzrostu gospodarczego w końcu tego roku do zera. Wystarczyło cztery i pół roku, aby w korzystnych warunkach zewnętrznych⁴⁸ sprowadzić tempo wzrostu z 7,5 procent do zera. Stało się to w wyniku nieumiejętności skoordynowania polityki reform instytucjonalnych z polityką rozwoju gospodarczego. To są dwie polityki i w żadnym wypadku w kraju dojrzewającym dopiero do

⁴⁷ "Pakt..." w pewnym zakresie opierał się o sugestie programowe zaprezentowane przeze mnie już w końcu 1991 roku w opracowaniu "Nowa polityka gospodarcza". Zob. Kołodko 1992.

⁴⁸ Kryzys w Rosji miał marginesowe znaczenie dla koniunktury gospodarczej w Polsce. Jego znaczenie było tendencyjnie wyolbrzymiane przez prorządowych ekonomistów, analityków i media. Dodać trzeba, że sytuacja w Rosji była dużo gorsza w latach 1994-97, ale wówczas nikomu nie przychodziło do głowy, aby obwiniać odpowiedzialnością za trudności – bo tych nigdy nie brakuje – bliższych czy dalszych sąsiadów.

pełnokrwistej gospodarki rynkowej działania podejmowane w pierwszej sferze nie substytuują tych, które są nieodzowne w drugiej. Te dwie polityki są komplementarne.

Ale nie tylko pieniądze, lecz nawet rosnący współczynnik rozwoju społecznego szczęścia nie dają. Na styku ekonomii i psychologii są prowadzone interesujące badania mierzące do zdefiniowania i zmierzenia samopoczucia ludzi, ich kondycji psychicznej i fizycznej, która jest nie tylko funkcją poziomów dochodów oraz wykształcenia i stanu zdrowia. Brane są pod uwagę wartości kulturowe, stan środowiska naturalnego, stopień zadowolenia ze sposobów sprawowania władzy i funkcjonowania instytucji obywatelskich. Porównawcze badania w tym zakresie prowadzą do ciekawych wyników, w rezultacie których opracowana została pierwsza mapa szczęścia na świecie (ang. World Happiness Map).⁴⁹

W oparciu o bogate dane statystyczne oraz wielowątkowe badania sondażowe skonstruowany został kompozytowy wskaźnik subiektywnej oceny dobrobytu (ang. Subjective Well-Being, SWB). Zawiera się on w przedziale od 100 do 300.⁵⁰ Na stosownej liście sklasyfikowanych zostało 178 krajów, a dokładniej ich społeczeństw. Listę otwiera z 273 punktami Dania i Szwajcaria, zaraz za nimi z 260 lokują się Austria i Islandia. Na ostatnim miejscu ze 100 punktami jest Burundi, które od znajdujących się na szarym końcu Ukrainy (120) i Mołdawii (117) dzielią tylko Kongo i Zimbabwe (po 110).

W przypadku SWB korelacja z PKB jest wyraźnie słabsza aniżeli w odniesieniu do HDI. Co nader ciekawe, bardzo daleko na liście znajdują się też inne kraje posocjalistyczne, nawet te, które UNDP kwalifikuje do grupy z wyższym indeksem rozwoju społecznego. Dopiero na miejscach 154 i 155 znalazły się Litwa i Łotwa ze 157 i na 164 Bułgaria ze 143 punktami. Tak samo nieszczęśliwi są Rosjanie, na równi z mieszkańcami Pakistanu i Swazilandu. Jeśli dawać wiarę tym badaniom, to szczęście w największej mierze uzależnione jest od niematerialnych warunków życia. Chociaż na czele listy poza Bhutanem i Kostaryką znajdują się najbogatsze społeczeństwa, to potem już widać silniejszą korelację ze stanem i pięknem przyrody oraz tradycjami i wartościami kulturowymi niż z wysokością dochodów. Nawet najbogatsza spośród społeczeństw posocjalistycznych Słowenia, przodująca na listach według wysokości zarówno PKB, jaki i HDI, zyskując 220 punktów, tyle co także położony wśród pięknych gór biedny Kirgistan, ma przed sobą na miejscu 57 Mongolię z 223 punktami (ex equo z Fidżi i Izraelem). Za nimi na miejscu 98-99 wspólnie z Chorwacją ze 197 punktami pojawia się Polska, pomiędzy Iranem (200) i Południową Koreą (193). Przed nią znajdują się z grupy krajów socjalistycznych i posocjalistycznych jeszcze Czechy (213 punktów), Chiny i Kuba (po 210) oraz Tadżykistan i Wietnam (po 203). Niedaleko za Polską jest Kazachstan (193) i Węgry (190).

Byłem we wszystkich tych krajach i także w oparciu o własne obserwacje nie mogę wykluczyć, że tak właśnie jest. Ale zweryfikować i potwierdzić tego też się nie da. Wymaga to dalszych interdyscyplinarnych studiów komparatystycznych. Badania te są nader interesujące. Wykraczają daleko poza domenę ekonomii, choć Daniel Kahneman otrzymał właśnie w tej dyscyplinie w roku 2002 nagrodę Nobla, parając się zarówno behawioralnymi finansami, jak i hedonistyczną psychologią. Podkreśla on olbrzymie znaczenie w kreowaniu satysfakcji społecznej właśnie tych czynników, które brane są pod uwagę w szacunkach SWB.⁵¹ Zachowując dystans do prezentowanych wyników bynajmniej nie można ich lekceważyć. Byłby to na innym poziomie błąd podobny do tego, jaki neoliberalna ekonomia popełnia myśląc środkami polityki gospodarczej z jej celami.

Co utrudnia wnioskowanie w przypadku indeksu SWB, to brak szeregów czasowych i niemożność porównań w czasie. Pozostają zatem tylko te w przestrzeni. Gdy jednak zważyć na składające się na ten zbiorczy indeks wskaźniki cząstkowe, można przyjąć, że w Polsce także na tym polu odnotowujemy postęp na dłuższej skali. Ale i tu występują falowania, co wydaje się oczywiste, gdy porównać optymizm z połowy lat 90., kiedy to więcej ludzi wołało żyć i wracać, niż odchodzić i wyjeżdżać, z okresem bezpośrednio wcześniejszym i późniejszym. Zdecydowanie większy był też optymizm ludzi oraz zadowolenie ze sposobu sprawowania władzy. Podobnie było przez jakiś czas od połowy 2002 roku, co potwierdzają badania opinii publicznej. Zauważali to też niektórzy bardziej światli obserwatorzy sceny publicznej. Bronisław Łagowski w eseju zatytułowanym "Ruszyć głową" podkreślał wówczas: "Sojusz [Lewicy Demokratycznej] jest myślowo niesłuchanie bierny, zarówno gdy chodzi o wielki spór, jak też w międzypartyjnej grze politycznej, w której nigdy się nie widzi, aby on narzucał tematy sporu, przeciwnie, daje sobie tematy narzucać. (...) Słabość, o której mówię, uwyraźniła się poprzez efekt kontrastu, gdy do rządu wszedł Grzegorz Kołodko, który posiada to, czego brakuje SLD. Sądzę, że to dzięki niemu poprawiły się notowania Sojuszu w sondażach. Kołodko nie uprawia bijatyki z prawicą, ale jest do tego stopnia (...) suwerenny intelektualnie, że bijatyka, jaką mu wydali przeciwnicy, od razu zamieniła się w papkinadę. Pierwszy Papkin wystąpił ubrany w spódnicę* (* Z. Gilowska)."⁵² Problem w tym, że w polityce wielu marnuje wiele czasu właśnie w sporach na narzucane im tematy, podczas gdy debaty powinny koncentrować się na innych ważkich problemach.

⁴⁹ Została ona przygotowana na Uniwersytecie Leicester. Zob. White 2007.

⁵⁰ Na temat metody szacunku wskaźnika SWB zob. Marks, Saamah, Simms i Thompson 2006.

⁵¹ Zob. Kahneman 2003.

⁵² Łagowski 2007, s. 147.

Nie należy mieć żadnych wątpliwości, że w ostatnich paru latach – począwszy już od roku 2004 – na poziomie SWB ciężą negatywne oceny sfery życia politycznego, w tym sposób sprawowania rządów. Jego niska jakość jeśli nie absolutnie, to na pewno względnie obniża subiektywne poczucie społecznej satysfakcji Polaków.

Niektóre z popełnionych błędów są nie do odrobienia nawet w długim okresie. Niewytworzony dochód jest utracony raz na zawsze. Wyjątkiem od tej zasady są jedynie przypadki, w których rezygnacja z bieżącego strumienia dochodu związana jest z zaniechaniem służącej my pracy z jednoczesnym przeznaczeniem biorących się stąd zasobów czasu na zainwestowanie ich w wyższą wydajność i większą produkcję w przyszłości. Jeśli ktoś mniej pracuje, a więc relatywnie w danym okresie mniej wytwarza i mniej zarabia, ale więcej się kształci, to osiągnięty tą drogą wzrost wydajności pracy może z nadwyżką skompensować utratę potencjalnego, możliwego do wytworzenia dochodu. Jeśli natomiast czas nieprzepracowany jest zmarnowany albo czas przepracowany jest źle wykorzystany, straty są nieodwracalne.

Dochodzimy do sedna. Czwartą uwagę to teza, że podczas transformacji można było osiągnąć dużo więcej. Także – a ze stricte ekonomicznego punktu widzenia przede wszystkim – w odniesieniu do poziomu produkcji i konsumpcji. **Polska zaprzepaściła podczas transformacji szansę na dużo większy przyrost PKB, niż to udało się osiągnąć. Mógł on już przewyższać portugalski i być na poziomie Słowenii czy Grecji, wynosząc ponad 24 tysięcy dolarów na mieszkańca.** Rzeczywistość z poziomem około 15 tysięcy to zaledwie dwie trzecie tej sumy. Taki sukces na dwie trzecie.

Nie wchodząc w zawile dywagacje i skomplikowane modele ekonometryczne, można przyjąć, że w obliczu braku jakichś większych, istotnych dla przebiegu procesu reprodukcji makroekonomicznej wstrząsów egzogenicznych, w warunkach pokoju zewnętrznego i względnego spokoju wewnętrznego możliwe było co najmniej osiągnięcie zakładanych w rządowych programach stóp wzrostu gospodarczego. Dodajmy, że masa podmiotów gospodarczych – krajowych i zagranicznych – podejmowała swoje decyzje w oparciu o rządowe założenia co do dynamiki produkcji. Dokonywane przez te podmioty analizy kosztów i zakładanych efektów prowadziły do nieoptymalnych decyzji i błędnych decyzji inwestycyjnych i alokacyjnych, co dodatkowo przyczyniało się do niższej od możliwej do osiągnięcia skali wzrostu produkcji.

Podkreślić trzeba, że krytyka profesjonalnego środowiska ekonomistów najczęściej sprowadzała się do pretensji, że tempo wzrostu nie jest dostatecznie wysokie. Akcentowano niewykorzystywanie istniejącego potencjału. W końcowej fazie drugiego okresu, w roku 1997, formułowano nawet pogląd, że tempo 7-procentowe jest zbyt niskie i zapowiadano podwojenie PKB podczas następnych dziesięciu lat. Było to możliwe wtedy, podobnie jak i jest to wciąż jeszcze możliwe obecnie. Pod pewnymi warunkami wszakże, a zwłaszcza pod warunkiem sukcesywnej likwidacji wąskiego gardła infrastrukturalnego. Tu jest przeszkoda, ale i szansa zarazem, gdyż inwestycje infrastrukturalne powinny być, obok eksportu, jednym z głównych kół zamachowych gospodarki. Ale – niestety – polityka gospodarcza to historia niewykorzystanych szans.

Gdy spojrzeć wstecz, to rzuca się w oczy, że tak w pierwszym, jak i trzecim okresie zakładano dużo wyższe wskaźniki dynamiki, niż te osiągnięte w praktyce. Na przełomie dwu poprzednich dekad nierzadko pojawiały się nierealistyczne zapowiedzi. Optymistycznych planów nie skąpili zwłaszcza rządowi ekonomiści i ich doradcy. Niektórzy z nich prognozowali na lata 1991-93 wzrost PKB o 23 procent (!), podczas gdy spadł on w tym czasie w sumie o 2 procent...⁵³ Bardziej wyważone były prognozy niezależnych jednostek badawczych – w kraju i zagranicą – ale i one najczęściej sugerowały wyższe tempo wzrostu, niż później udało się uzyskać. Takie założenia podzielane były w ekspertyzach organizacji międzynarodowych, zwłaszcza w Banku Światowym i MFW. Zważywszy na ich rangę i możliwości wywierania nacisków – duże większe w tamtym czasie niż obecnie – ich opinie miały niebłahę znaczenie. Zaiste wiele z tych ambitnych zamiarów można było zrealizować, tyle że nie przy zastosowaniu proponowanej i egzekwowanej wtedy polityki gospodarczej. Formułowanie rad, opracowywanie programów gospodarczych i ich recenzowanie to jedna strona sprawy, a umiejętność ich implementacji to druga.

Rzeczywiste roczne stopy wzrostu gospodarczego warto skonfrontować z zakładanymi w programach rządowych oraz oczekiwanymi przez organizacje międzynarodowe i renomowanych ekspertów monitorujących polską gospodarkę.⁵⁴ Czynią to ośrodki analityczne, instytucje ratingowe, banki inwestycyjne, centra badawcze. W prostym modelu dla roku 1990 przyjęto wskaźnik zakładany przez rząd, a na następne trzy lata prognozowany przez wiceprezydenta i głównego ekonomistę Banku Światowego,⁵⁵ który pozostawał w ścisłym roboczym kontakcie z rządem. Dla lat 1998-2003 przyjmujemy konserwatywnie o prawie pół punktu mniej niż wynikałoby to z kontynuacji trendu z poprzedzającego go czterolecia, czego się spodziewano. Dla lat 1994-97 zaś

⁵³ Zob. Gomułka 1990.

⁵⁴ Zob. Postuła 2007, gdzie skonfrontowane są założenia programów gospodarczych z lat 1989-2007, zwłaszcza związanych z reformowaniem finansów publicznych, z ich wykonaniem.

⁵⁵ Zob. Summers 1992.

utrzymujemy w wariacie hipotetycznym takie same stopy wzrostu, jak osiągnięte w rzeczywistości.⁵⁶ Dla lat 2004-07 wskaźniki są wzięte z *Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej*. Zauważmy, że wzrost PKB jest w rzeczywistości zaledwie o średnio 0,5 punktu mniejszy niż hipotetyczny, a zagregowany dla całego okresu o 2,4 punktu (różnica pomiędzy zakładanym przyrostem 25,5 a faktycznym 23,1 procent).

Dla całego osiemnastolecia 1990-2007 daje to średnią roczną stopę wzrostu 5,5 procent. Nie wchodząc w szczegóły trzeba wyraźnie podkreślić, że takie założenia mają bardzo mocne podstawy w rzetelnych modelach ekonomicznych i w fachowych prognozach. Za każdym bowiem razem u podstaw wykorzystywanych tutaj wskaźników leżały wszechstronne badania i profesjonalne analizy. Podobnie jak obecnie rząd zakłada na lata 2006-10 i 2011-15 średnie roczne stopy wzrostu PKB w wysokości odpowiednio 5,1 i 5,2 procent⁵⁷ opierając się na kompleksowych analizach i ekonometrycznych modelach, również w przeszłości tego typu plany, scenariusze i prognozy były robione zgodnie z wymogami sztuki. Dotyczy to tak prognoz rządowych, jak i sporządzanych przez inne ośrodki. Były one osadzone w dobrym rozpoznaniu realiów polskiej gospodarki i jej zewnętrznego otoczenia. Tak więc skoro realia ukształtowały się mniej korzystnie, **mamy do czynienia z błędami polityki a nie prognozy.**

Tabela 3: Rzeczywiste i hipotetyczne tempo wzrostu PKB w Polsce w latach 1990-2007 (w procentach)

Rok	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007
Rzeczywistość	-11,6	-7,3	2,3	3,5	5,2	7,0	6,2	7,1	5,0	4,5	4,2	1,1	1,4	3,8	5,3	3,5	6,1	6,5
Co by było gdyby	-3,1	2,0	5,5	5,5	5,2	7,0	6,2	7,1	6,7	6,7	6,7	6,7	6,7	6,7	5,0	5,4	6,0	7,0

Źródło: Dane rzeczywiste według GUS. Dla roku 2007 prognoza. Dane hipotetyczne zob. wyjaśnienia w tekście.

Dla porównania; jest to o prawie punkt procentowy mniej niż średnio rocznie podczas realizacji *Strategii dla Polski* czy też na poziomie połowy stopy wzrostu w Chinach dla całego tego okresu. Tempo 5,5 procent to także niewiele więcej niż obecnie wynosi stopa wzrostu dla całego świata, którego produkt brutto w latach 2005-08 rośnie średnio na rok o 5,1 procent.⁵⁸ Dodać trzeba, że chodzi tu o stopę wzrostu produktu globalnego ogółem, a nie na mieszkańca. W przypadku Polski to wychodzi mniej więcej na jedno. Mniej więcej, gdyż ze względu na dużą emigrację netto w latach 2005-08 PKB na mieszkańca, odwrotnie niż w większości krajów świata i odwrotnie niż w przeszłości, rośnie w Polsce na większą, a nie mniejszą skalę niż ogółem. Innymi słowy, w tych latach nawet w przypadku stagnacji ogółem, PKB na mieszkańca zwiększałby się o wskaźnik równy stopie migracji netto, tyle że z dodatnim znakiem.

Tak więc założenie wzrostu PKB w średnim tempie rocznym 5,5 procent nie jest wcale wygórowane. To po prostu było możliwe do osiągnięcia. Wystarczyło tylko realizować właściwą strategię rozwoju sprzęgniętą z kreatywną polityką zmian systemowych przez cały okres transformacji. Niestety, wskutek popełnionych błędów średnie tempo w czasie posocjalistycznego osiemnastolecia wyniosło zaledwie 3,0 procent. U jego zarania takiej mizerii w sferze dynamiki nie zakładał nikt. Tym bardziej, że dużo szybciej rosła produkcja i standard życia w poprzedniej epoce, przy wszystkich jej ułomnościach. Dochód narodowy netto w Polsce Ludowej rósł średnio rocznie w czterdziestolecie 1950-1989 w tempie 6,7 procent, a więc dwukrotnie szybciej niż w dwudziestolecie 1990-2009.⁵⁹ Nie powinno dziwić, że i ten fakt na fali "czarnej legendy" jest kwestionowany. A że towarzyszyło tamtej ścieżce wzrostu wiele problemów związanych z jakością procesu rozwoju, to odrębne zagadnienie. Dlatego właśnie postanowiono odejść od poprzedniego systemu i stąd wzięła się transformacja. Dodać warto, że również wtedy występowały okresy charakteryzujące się swoistą cyklicznością polegającą na względnej regularności wahań i sukcesywnej przemienności fazy przyspieszenia i zwolnienia tempa wzrostu.⁶⁰

Skala niepowetowanych strat jest wielka. Oddaje ją nie tyle odcinek dzielący obecny dochód w wysokości około 166 procent poziomu z roku 1989 od możliwego do osiągnięcia dochodu na poziomie 261 procent stanu wyjściowego, ale całe pole ograniczone od góry hipotetyczną krzywą wzrostu PKB i od dołu jej faktyczną trajektorią (Wykres 3). Faktyczny produkt brutto na mieszkańca jest mniejszy o ponad 17 tysięcy złotych od możliwego do osiągnięcia. W realiach 2007 roku miast 47 tysięcy jest to 30 tysięcy. Ale przecież strata jest dużo

⁵⁶ *Strategia dla Polski* zakładała na lata 1994-97 wzrost PKB w sumie o 21,8 procent, co miało być wypadkową wzrostu w kolejnych latach o 4,5, 5,0, 5,2 i 5,5 procent. Faktycznie produkt brutto wzrósł w sumie o 6,2 punktu więcej, a przeciętne stopa wzrostu (6,4) była wyższa od pierwotnie przewidywanej (5,4) o cały punkt.

⁵⁷ Por. Program 2006.

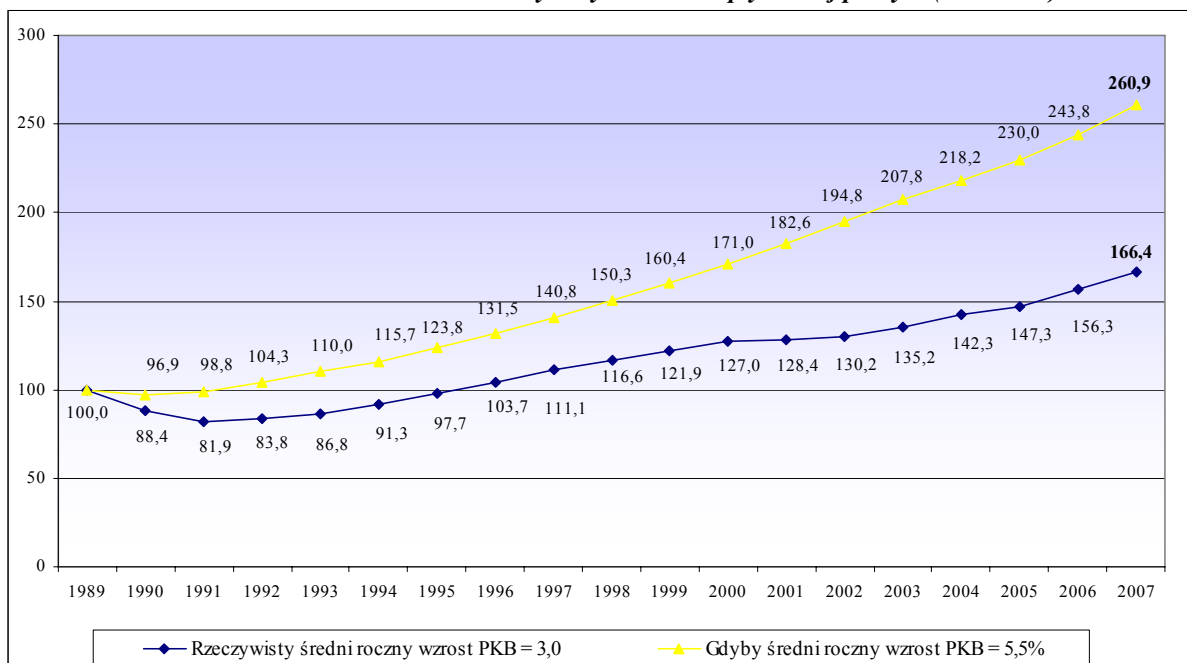
⁵⁸ Dla lat 2005-06 dane sprawozdawcze według MFW. Dla lat 2007-08 prognozy MFW 2007.

⁵⁹ Po dwu kolejnych latach przeciętny wskaźnik długookresowy nieco się podniesie i – zakładając tempo wzrostu PKB w latach 2008-09 średnio około 5,2 procent – dla pierwszego dwudziestolecia transformacji wyniesie 3,2 procent.

⁶⁰ Na temat cykliczności wzrostu w socjalistycznej gospodarce planowej zob. Kołodko i Gruszczyński 1975, Bauer 1978 oraz Kołodko 1979 i 2001.

większa, negatywne efekty bowiem kumulują się. Zagregowane strumienie z lat 1990-2007 dają nam zasób w postaci dochodu niewytworzonego – a więc po części nieskonsumowanego, po części nie zainwestowanego, co ma implikacje dla przyszłości – w ogromnej wysokości 5,7 biliona złotych. To równowartość pięcioletniego PKB z roku 2007, co na osobę daje (a raczej każdą z nich pozbawia) około 150 tysięcy złotych.

Wykres 3: Co by było gdyby...
PKB w latach 1990-2007: wariant rzeczywisty i wariant optymalnej polityki (1989=100)



Źródło: jak w Tabeli 3.

Tak oto osiemnaście lat po historycznym 1989 roku na każdego Polaka przeciętnie przypada strumień dochodu o 66 procent większy. Także na tych, którzy wówczas dopiero się rodzili, a w tym roku szkolnym są już w klasach maturalnych. Tu widać, jak czas szybko biegnie. Tym bardziej szkoda, że nie zawsze potrafiono go wykorzystać. Bo to nie tylko o dwie trzecie więcej niż było przed pokoleniem, ale to zarazem dwie trzecie tego, co mogłoby już być. Obok radowania się – w miarę, na tle innych, w porównaniu z przeszłością – z tych dwu trzecich przyrostu, trzeba też martwić się zaprzepaszczaniem jednej trzeciej tego, co można było mieć.

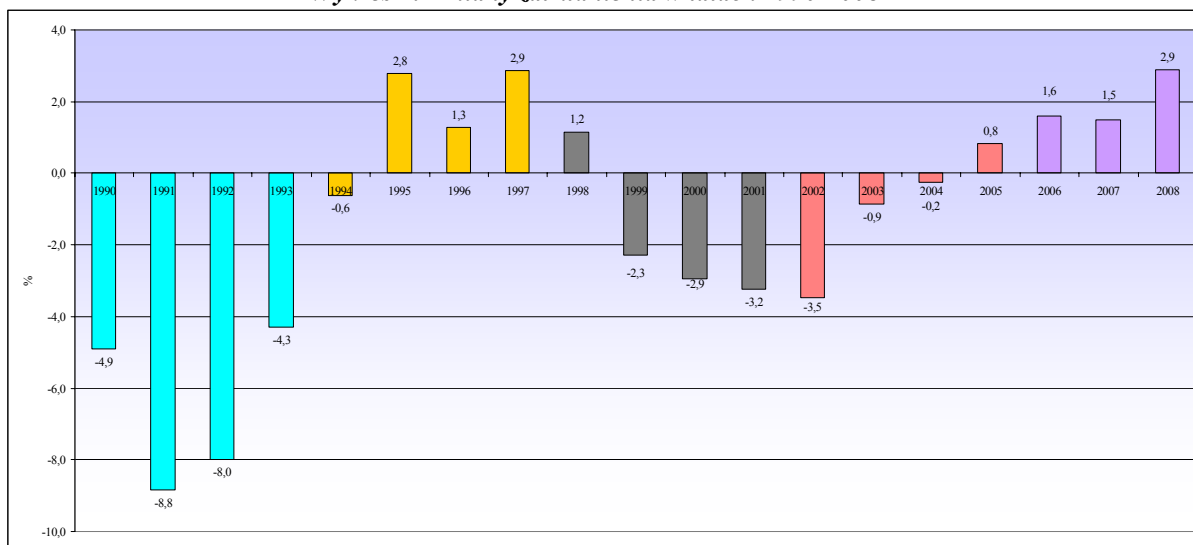
PKB w Polsce mógł w roku 2007 wynosić już około 260 procent stanu z roku 1989. Być może, mogłoby to być trochę więcej, być może trochę mniej. Ale to jest rząd wielkości, o którą chodzi. W ślad za tym silniejsza byłaby ekonomiczna i polityczna pozycja Polski w Unii Europejskiej i w świecie. Większa byłaby międzynarodowa konkurencyjność przedsiębiorstw. Wyższy byłby poziom konsumpcji i standard życia. Odpowiednio wyższa byłaby też jakość kapitału społecznego i poziom satysfakcji ludności. Czy zaś byłaby ona także szczęśliwsza, to już inne zagadnienie.

Lekcje na przyszłość

Pozostałe lekcje na przyszłość każdy musi sam sobie wyciągnąć.

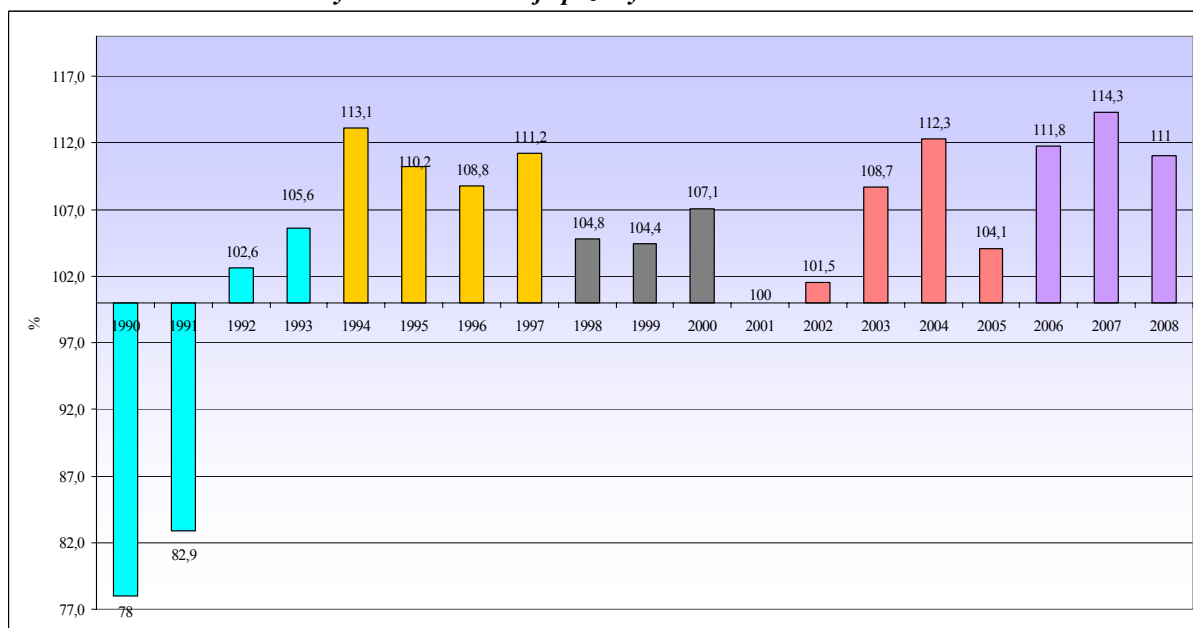
Aneks Statystyczny

Wykres 4: Zmiany zatrudnienia w latach 1990-2008



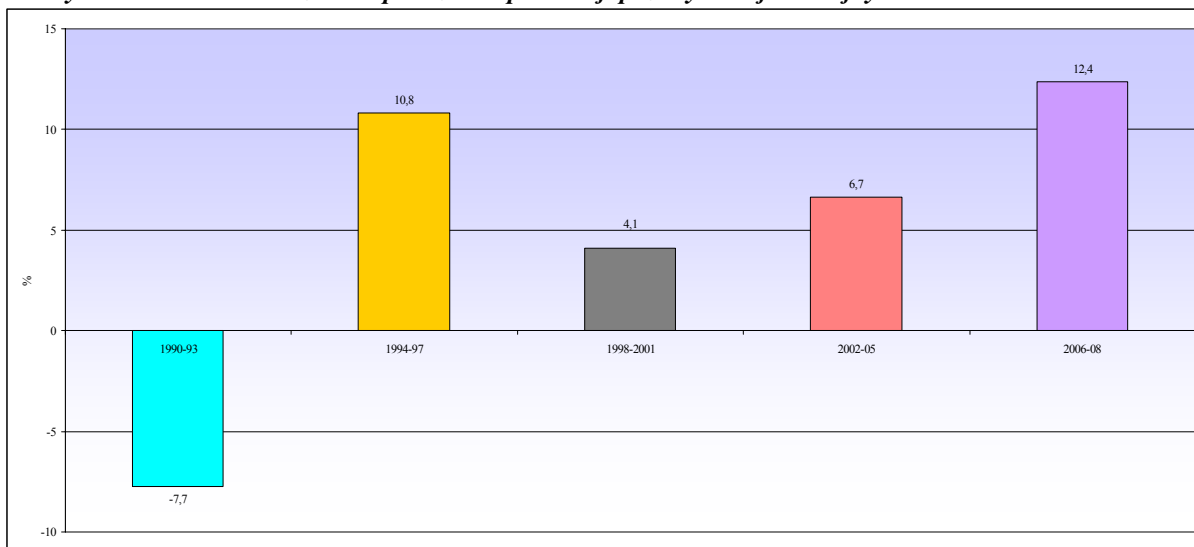
Źródło: Dla lat 1990-2006 GUS. Rok 2007 według Ustawy budżetowej, rok 2008 według założeń do budżetu.

Wykres 5: Produkcja przemysłowa w latach 1990-2008



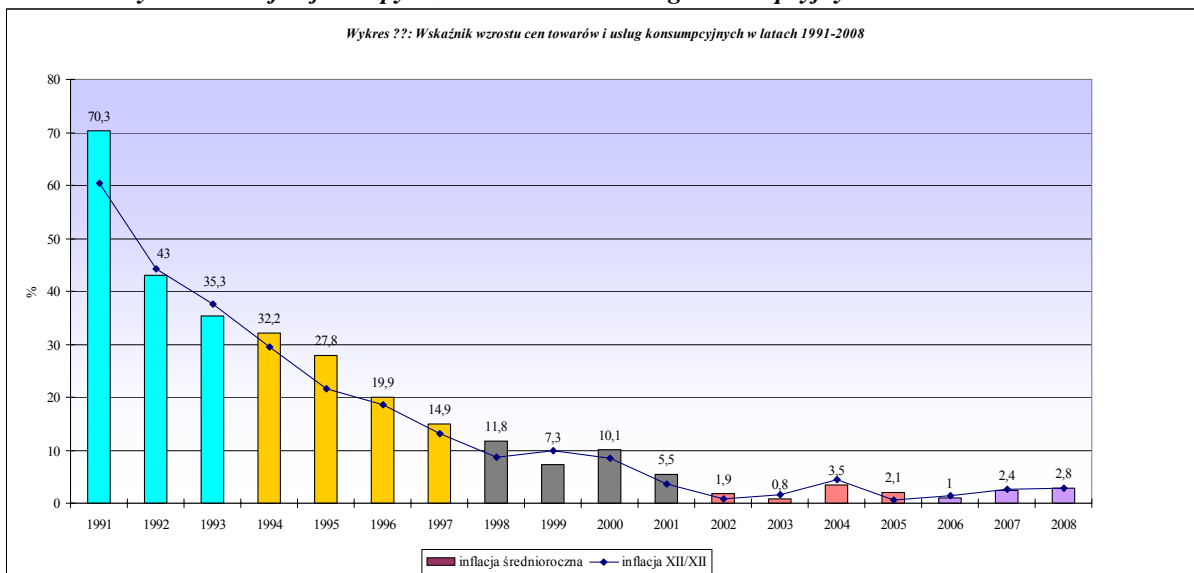
Źródło: jak wyżej.

Wykres 6: Średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w kolejnych okresach lat 1990-2008



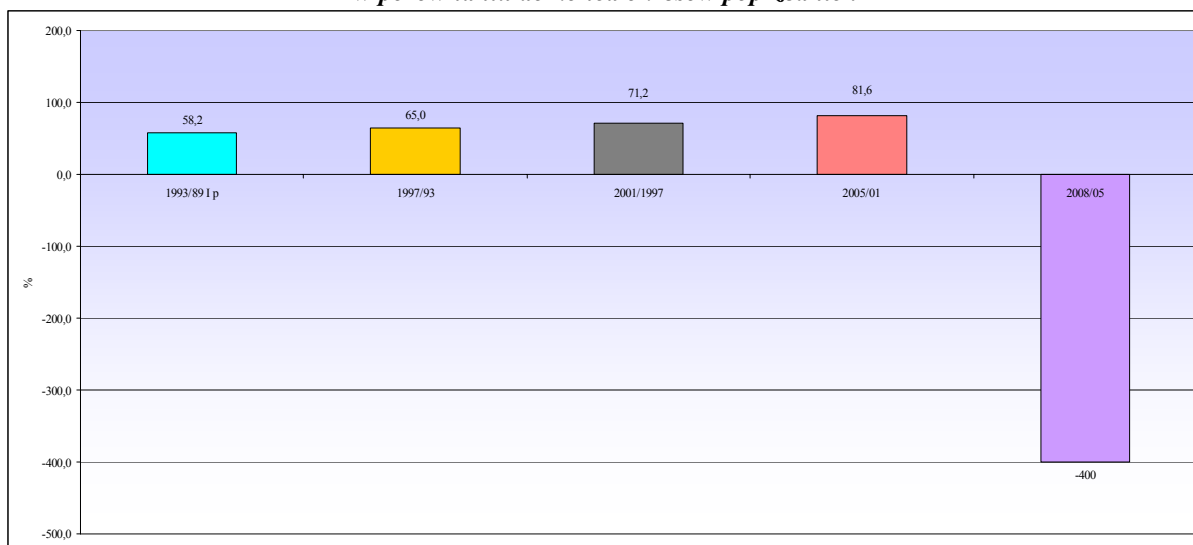
Źródło: jak wyżej.

Wykres 7: Inflacja. Stopy wzrostu cen dóbr i usług konsumpcyjnych w latach 1990-2008



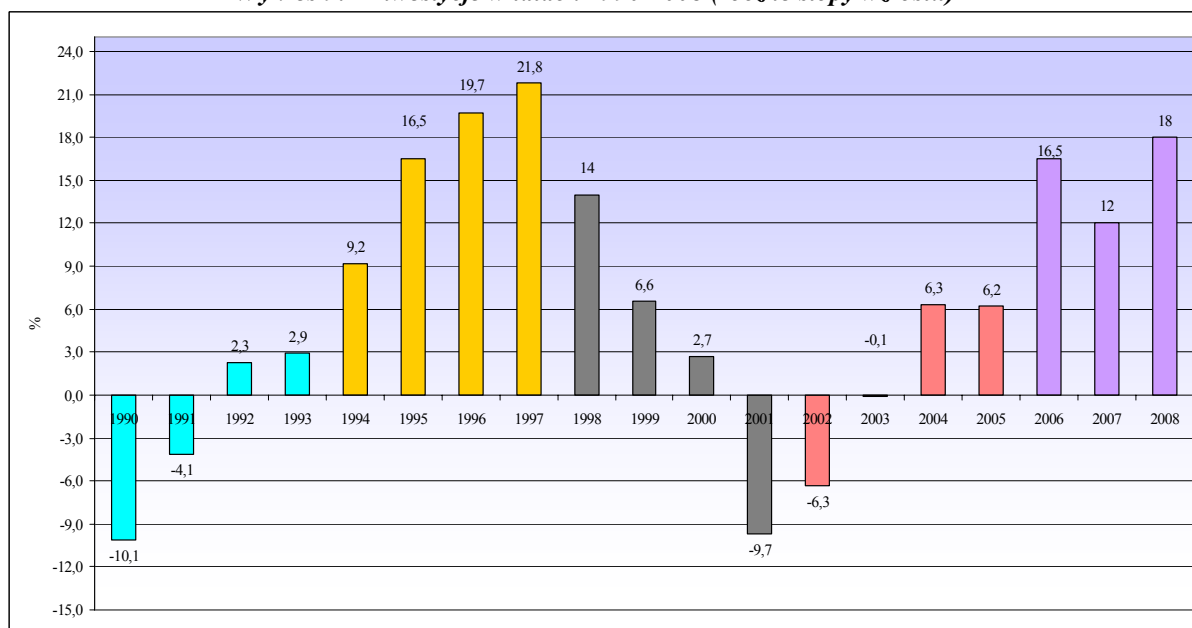
Źródło: Dla lat 1990-2006 GUS. Dla lat 2007-08 prognozy własne.

Wykres 8: Skala redukcji stopy inflacji na koniec kolejnych okresów lat 1989-2008 w porównaniu do końca okresów poprzednich



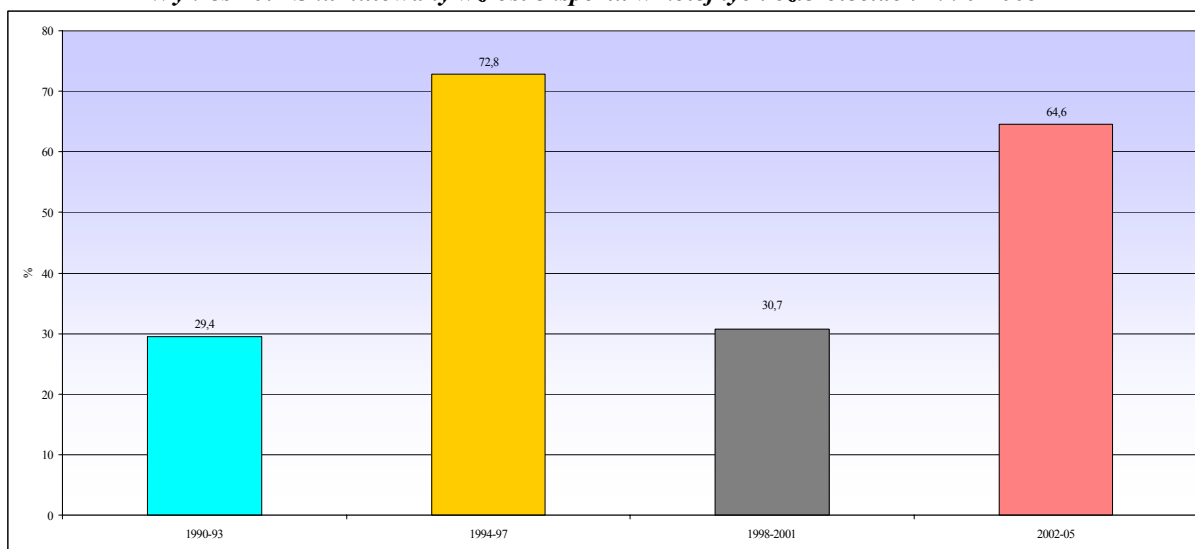
Źródło: Szacunki własne w oparciu o dane GUS dla lat 1989-2006 oraz szacunki własne dla lat 2007-08. Stopa inflacji na koniec roku 1993 porównana jest ze stopą na koniec pierwszego półrocza 1989 ze względu na zaindukowaną charakter inflacji w późniejszej fazie roku.

Wykres 9: Inwestycje w latach 1990-2008 (roczne stopy wzrostu)



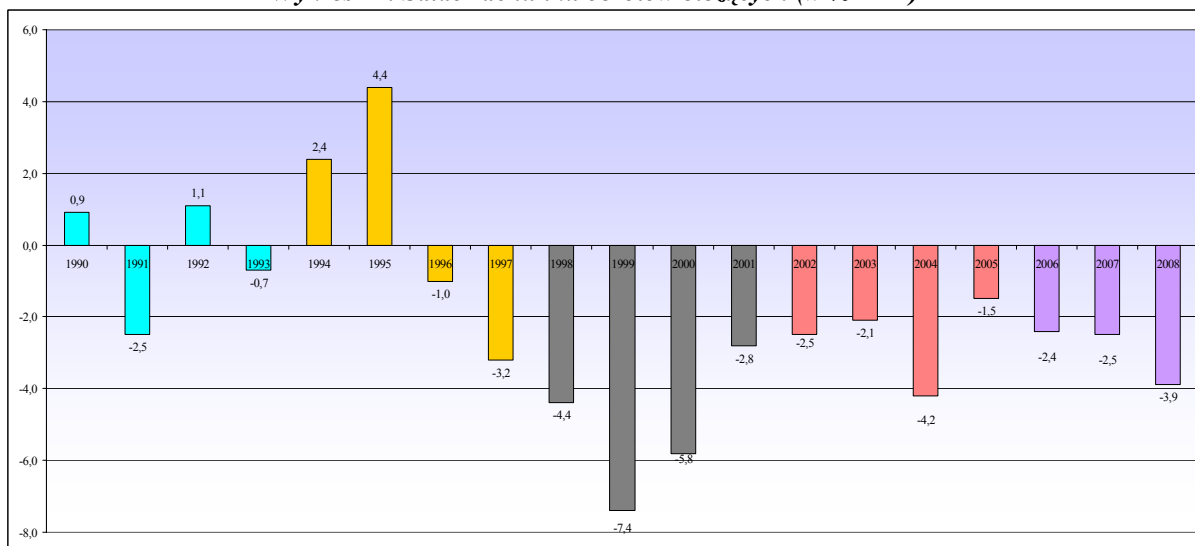
Źródło: jak Wykres 4.

Wykres 10: Skumulowany wzrost eksportu w kolejnych czteroleciach 1990-2005



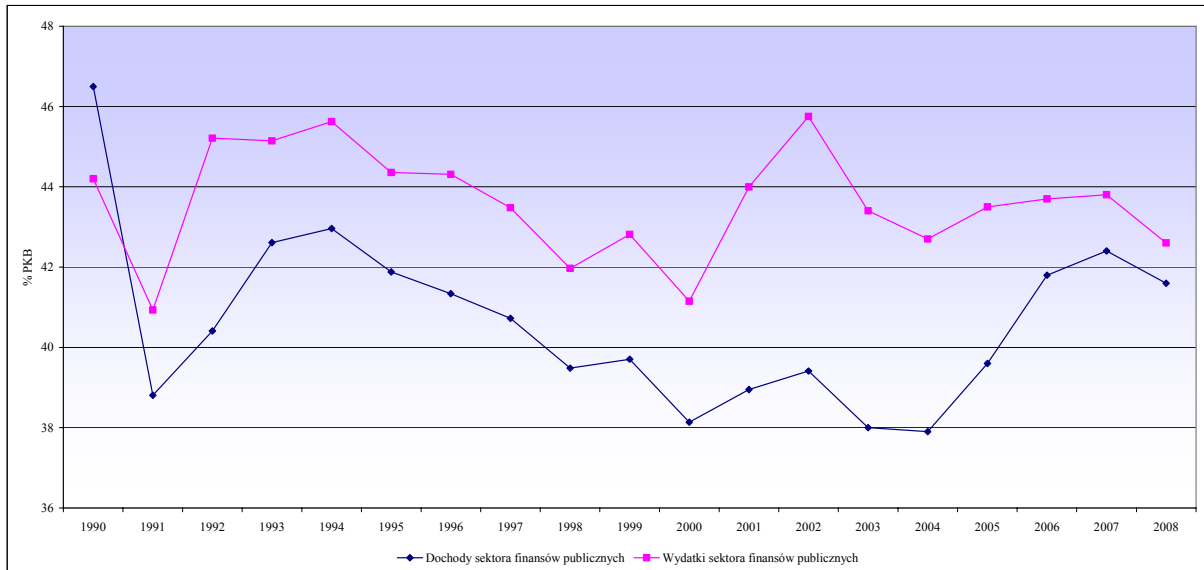
Źródło: GUS.

Wykres 11: Saldo rachunku obrotów bieżących (w % PKB)



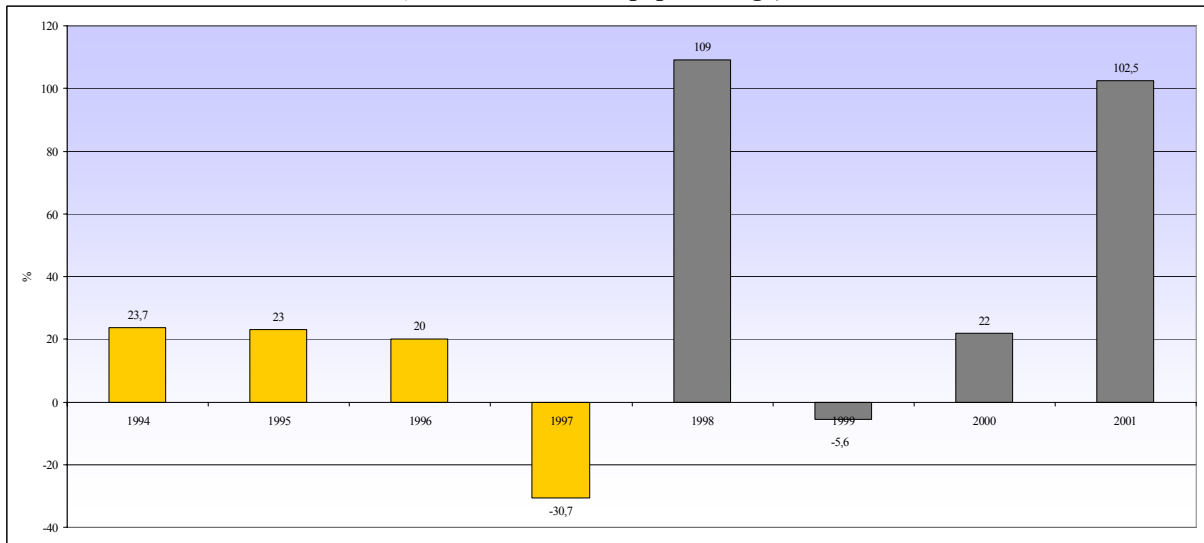
Źródło: jak Wykres 3.

Wykres 12: Wydatki i dochody sektora finansów publicznych w latach 1991-2008



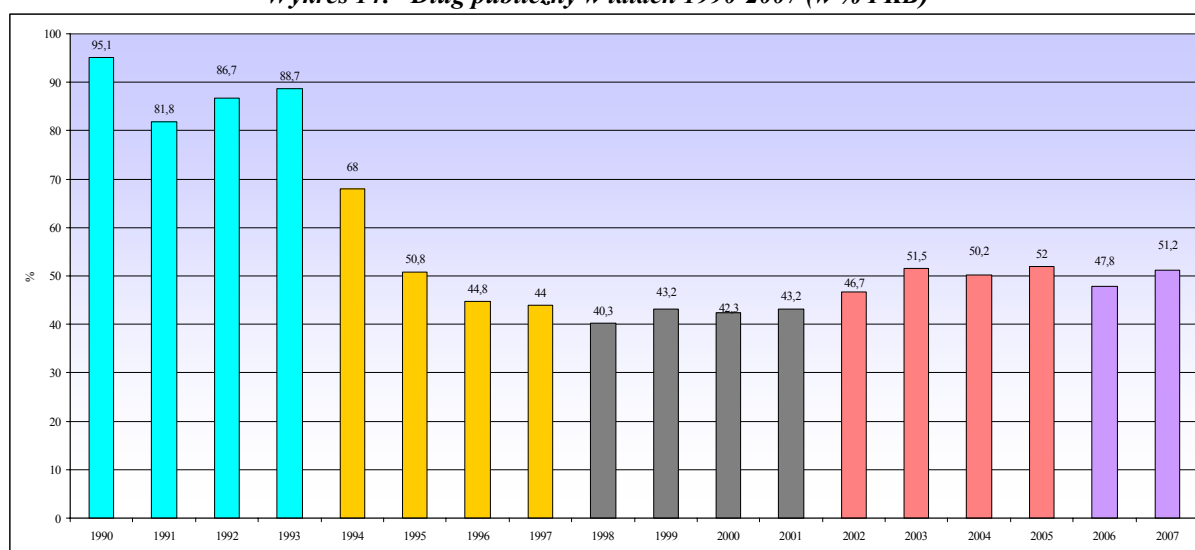
Źródło: Ministerstwo Finansów.

Wykres 13: Realny przyrost deficytu budżetowego w latach 1997-2001 (w stosunku do roku poprzedniego)



Źródło: jak wyżej.

Wykres 14: Dług publiczny w latach 1990-2007 (w % PKB)



Źródło: jak wyżej.

Począwszy od 1999 roku dług publiczny liczony jest według nowej metody. Wpływy z prywatyzacji nie są już liczone jako dochody budżetu, lecz jako przychody, które zmniejszają zadłużenie państwa. Bez tej zmiany dług w roku 1999 i w latach następnych byłby wyższy aniżeli w przytoczonych danych.

Bibliografia

- Anioł, Włodzimierz (2002). *Paradoksy globalizacji*, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Aslund, Andres (1995). *How Russia Became a Market Economy*, The Brookings Institution, Washington, D.C.
- Baka, Władysław (1999). *U źródeł wielkiej transformacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- ____ (2007). *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980-1990*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa.
- Balcerowicz, Leszek (1992). *800 Dni: Szok kontrolowany*, BGW, Warszawa.
- Bałtowski Maciej i Maciej Miszewski (2006). *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bank Światowy (1996). *From Plan to Market. World Development Report 1996*, Published for the World Bank – Oxford University Press, Washington, D.C.
- ____ (2002). *Transition. The First Ten Years. Analysis and Lessons for Eastern Europe and the Former Soviet Union*, the World Bank, Washington, D.C.
- Bauer, Tamas (1978). *Investment Cycles in Planned Economies*, "Acta Oeconomica", vol. 21, no. 3, s. 243-60.
- Bauman, Zygmunt (2004). *Życie na przemiał*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Belka, Marek i Witold Trzeciakowski (red.) (1997). *Dynamika transformacji polskiej gospodarki*, Poltext, Warszawa.
- Blanchard, Olivier (1997). *The Economics of Post-Communist Transition*, Oxford University Press, New York.
- Blejer, Mario I. i Marko Skreb (2001). *Transition. The First Decade*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London, England.
- Bolesta, Andrzej (2006). *Chiny w okresie transformacji. Reformy systemowe, polityka rozwojowa, i państwowe przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo Akademicki Dialog, Warszawa.
- Bożyk, Paweł (1991). *Droga do nikąd? Polska I jej sąsiedzi na rozdrożu*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa.
- ____ (2006). *Globalization and the Transformation of Foreign Economic Policy*, Ashgate, Aldershot, England-Burlington, VT.
- Bugaj, Ryszard (2002). *Dylematy finansów publicznych. Przekształcenia w gospodarce polskiej*, Wydawnictwo Ryszard Bugaj, Warszawa.
- Bąk, Monika (2006). *Europa Środkowa i Wschodnia wobec wyzwania transformacyjnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Brzezinski, Zbigniew (2007). *Second Chance: Three Presidents and the Crisis of American Superpower*, Basic Books, New York.
- Chołaj, Henryk (1998). *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- ____ (2003). *Ekonomia polityczna globalizacji. Wprowadzenie*, Fundacja Innowacja i Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa.
- Czyżewski, Adam, B., Witold M. Orłowski i Leszek Zienkowski (1996): *Country Study for Poland. A Comparative Study of Causes of Output Decline in Transition Economies*, Third Workshop on Output Decline in Eastern Europe, April 12-13, Prague.
- Dąbrowski, Marek (2001). *Ten Years of Polish Economic Transition, 1989-1999*, w: Blejer i Skreb 2001, s. 121-152.
- EBOiR (2007). *Transition Report Updates*, European Bank for Reconstruction and Development, London 2007.
- Estrin, Saul, Grzegorz W. Kolodko i Milica Uvalic (red.) (2007). *Transition and Beyond*, Palgrave Macmillan, New York.
- Fan, Gang (2002). *Institutional Reforms in a Developing Country: Transition in China*, "TIGER Working Paper Series", No. 29, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/TWPN029.pdf>).
- Flejterski, Stanisław i Piotr T. Wahl (2003). *Ekonomia globalna. Synteza*, Difin, Warszawa.

- Gomułka, Stanisław (1990). *Stabilizacja i wzrost: Polska 1989-2000*, w: *Polityka finansowa – nierównowaga – stabilizacja (II)* (materiały konferencji), Ministerstwo Finansów i Instytut Finansów, Wilga 30-31 maja, s. 303-321.
- ____ (1991). *The Causes of Recession Following Stabilization*, "Comparative Economic Studies", Vol. 33, No. 2, s. 71-89.
- Główczyk, Jan (2003). *Szalbierczy urok transformacji*, Fundacja Innowacja, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa.
- Hausner, Jerzy (2007). *Pętle rozwoju. O polityce gospodarczej lat 2001-2005*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Helpman, Elhanan (2004). *The Mystery of Economic Growth*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.-London.
- Hubner, Danuta (2004). *Wpływ członkostwa w Unii Europejskiej na wzrost gospodarczy w Polsce*, w: Grzegorz W. Kołodko 2004a, s. 99-119 (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- Jarosz, Maria (red.) (2005a). *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Oficyna Naukowa – Instytut Nauk Politycznych PAN, Warszawa.
- ____ (2005b). *Polska, ale jaka*, Oficyna Naukowa – Instytut Nauk Politycznych PAN, Warszawa.
- ____ (2007). *Wstęp. W jakiej Polsce żyjemy?*, w: Maria Jarosz (red.) *Transformacja, elity, społeczeństwo*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Kaczmarek, Jarosław, Paweł Krzemiński, Piotr Litwa, Wojciech Szymła (2005). *Procesy zmian w okresie transformacji systemowej. Prywatyzacja, restrukturyzacja, rynek kapitałowy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków.
- Khaneman, Daniel (2003). *Toward a Science of Well-Being*, Katzir Lecture, Tel Aviv University, March (mimeo).
- Kleer, Jerzy (2006). *Globalizacja a państwo narodowe i usługi publiczne*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz "Polska 2000 Plus", Warszawa.
- Kleer, Jerzy i Andrzej Kondratowicz (red.) (2006). *Wkład transformacji do teorii ekonomii*, Wydawnictwa Fachowe Cedetu.PL, Warszawa.
- Kołodko, Grzegorz W. (1979). *Fazy wzrostu gospodarczego w Polsce*, "Gospodarka Planowa", Nr 3, s. 137-143.
- ____ (1989). *Kryzys, dostosowanie, rozwój*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/GWK-kryzys_dostosowanie_rozwoj.pdf).
- ____ (1990). *Inflacja, reforma, stabilizacja*, Alma-Press, Warszawa (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-inflacja_reforma_stabilizacja.pdf).
- ____ (1992). *Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka?*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/GWK-Transformacja_polskiej_gospodarki.pdf).
- ____ (1994). *Strategia dla Polski*, Poltext, Warszawa (<http://tiger.edu.pl/ksiazki/strategia.pdf>).
- ____ (1998a). *Economic Liberalism Became Almost Irrelevant*, "Transition", 9 (3), the World Bank, Washington, D.C., s. 1-6 (<http://www.worldbank.org/html/prddr/trans/june1998/kolodko.htm>).
- ____ (1998b). *Russia Should Put Its People First. Following Poland's Example*, "The New York Times", 7th July, s. 23 (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/artykuly/NYT_98.pdf).
- ____ (1999a). *Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji*, Poltext, Warszawa (<http://tiger.edu.pl/ksiazki/ekonomiapolitykatrans.pdf>).
- ____ (1999b). *Ten Years of Postsocialist Transition: the Lessons for Policy Reforms*, "Policy Research Working Paper", No. 2095, World Bank, Washington, D.C. (<http://www.worldbank.org/html/dec/Publications/Workpapers/wps2000series/wps2095/wps2095.pdf>).
- ____ (2000a). *From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation*, Oxford University Press, Oxford – New York.
- ____ (2000b). *Post-Communist Transition. The Thorny Road*, University of Rochester Press, Rochester, NY, USA, and Woodbridge, Suffolk, UK.
- ____ (2001). *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Toruń (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Globalizacja_a_perspektywy_rozwoju.pdf).

- _____ (red.) (2002). *Rozwój polskiej gospodarki. Perspektywy i uwarunkowania*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Rozwoj_polskiej_gospodarki.pdf).
- _____ (red.) (2003). *Emerging Market Economies. Globalization and Development*, Ashgate, Aldershot, England-Burlington, VT.
- _____ (red.) (2004a). *Strategia szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- _____ (2004b). *O Naprawie Naszych Finansów*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierowania, Toruń (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/O_Naprawie_Naszych_Finansow.pdf).
- _____ (red.) (2005a). *Globalization and Social Stress*, Nova Science Publishers, New York.
- _____ (red.) (2005b). *The Polish Miracle. Lessons for the Emerging Markets*, Ashgate, Aldershot – Burlington, VT.
- _____ (2006). *The World Economy and Great Post-Communist Change*, Nova Science Publishers, New York.
- _____ (2008). *Wędrujący świat* (w druku).
- Kołodko, Grzegorz W. i Marek Gruszczyński (1975). *Regularność wahań tempa wzrostu gospodarczego*, "Gospodarka Planowa", Nr 7-8, s. 421-429.
- Kołodko, Grzegorz W. i Walter McMahon (1987). *Stagflation and Shortageflation: A Comparative Approach*, "Kyklos", Vol. 40, Fasc. 2, s. 176-197.
- Kołodko, Grzegorz W. i Mario D. Nuti (1997). *Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie*, Poltext, Warszawa (http://tiger.edu.pl/ksiazki/polska_alternatywa.pdf).
- Kornai, Janos (1990). *The Road to a Free Economy. Shifting from a Socialist System. The Experience of Hungary*, Norton & Company, New York – London.
- _____ (1995). *Highways and Byways. Studies on Reform and Postcommunist Transition*, MIT Press, Cambridge, MA. – London.
- _____ (2006). *By Force of Thought. Irregular Memoirs of an Intellectual Journey*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London.
- Kowalik, Tadeusz (2001). *Współczesne systemy ekonomiczne. Powstawanie, ewolucja, kryzys*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- _____ (2005). *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Koźmiński, Andrzej K. i Piotr Sztompka (2004). *Rozmowa o wielkiej przemianie*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- Kumor, Paweł i Jan Jacek Sztudynger (2007). *Optymalne zróżnicowanie plac w Polsce – analiza ekonometryczna*, "Ekonomista", nr 1.
- Kuzińska, Hanna (2006). *Jakie stawki podatkowe?*, "Olympus Czasopismo Naukowe", Nr 2, Szkoła Wyższa im. Romualda Kudlińskiego, Warszawa. s. 13-23.
- Lavigne, Marie (1995). *The Economics of Transition. From Socialist Economy to Market Economy*, Chatham, Macmillan Press, Kent.
- Lin, Justin Yifu (2004). *Lessons of China's Transition from a Planned Economy to a Market Economy*, "Distinguished Lectures Series", n. 16, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/lin.pdf>).
- _____ (2007). *Development and Transition: Strategy, Endowment Structure, and Viability*, Marshall Lecture, October 31 – November 1, Cambridge University, Cambridge.
- Lipton, David i Jeffrey Sachs (1990). *Creating a Market Economy in Eastern Europe: The Case of Poland*, "Brookings Papers on Economic Activity", No. 2 (Fall), Brookings Institutions, Washington, D.C.
- Lis, Stanisław (red.) (2007). *Gospodarka Polski na początku XXI wieku. Innowacyjność i konkurencyjność*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków.
- Łagowski, Bronisław (2007). "Duch i bezduszość III Rzeczypospolitej", Universitas, Kraków.
- Łaski, Kazimierz (1990a). *Pałapka recesji*, "Życie Gospodarcze" nr 8.
- _____ (1990b). *The Stabilization Plan for Poland*, "Wirtschaftspolitische Blätter", No. 5, s. 444-458.

- Marks, Nic, Saamah Abdallah, Andrew Simms i Sam Thompson (2006). *The Happy Planet Index*, New Economics Foundation, London.
- Mączyńska, Elżbieta i Piotr Pysz (2003). *Spoleczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- MFW (2000). *Focus on Transition Economies. World Economic Outlook*, International Monetary Fund, Washington, D.C. (October).
- ____ (2007). *Spillovers and Cycles in the Global Economy. World Economic Outlook*, International Monetary Fund, Washington, D.C. (April).
- Mundell, Robert A. (1997). *The Great Contractions*, w: Mario I. Blejer i Marko Sktreb (red.). *Stabilization Policies in the Transition Economies*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Nekipelov, Alexander (2004). *Public Preferences and their Role in Shaping Russian Economic Development*, "Distinguished Lectures Series", n. 15, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/nekipelov.pdf>).
- Noga, Adam (red.) (2004). *Zmiany instytucjonalne w polskiej gospodarce rynkowej*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa.
- North, Douglass C. (2002). *Understanding Economic Change and Economic Growth*, "Distinguished Lectures Series", n. 7, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/north.pdf>).
- ____ (2005). *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton University Press, Princeton and Oxford.
- Nuti, Mario D. (1990). *Crisis, Reform, and Stabilization in Central Eastern Europe: Prospects and Western Response*, w: "La Grande Europa, la Nuova Europa: Opportunità e Rischi", "Monte dei Paschi di Siena", November.
- Ost, David (2007). *Kłęska "Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa.
- Piasecki, Ryszard (2003). *Rozwój gospodarczy a globalizacja*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Piątkowski, Marcin (red.) (2003). *"Nowa gospodarka" a transformacja*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- ____ (2005). *Information Society in Poland. A Prospective Analysis*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- Podkaminer, Leon (1995). *Stabilization of Hyperinflation: The Roots of Fragility*, "Journal of Post-Keynesian Economics", Vol. 17, No. 4, s. 593-606.
- Popov, Vladimir (2006). *Shock Therapy versus Gradualism Reconsidered: Lessons from Transition Economies after 15 Years of Reforms*, "TIGER Working Paper Series", No. 82 (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/TWPN082.pdf>).
- Postuła, Marta (2007). *W tygłu naszych finansów. Transformacja i reformy finansów publicznych w Polsce w dwudziestolecie 1989-2008*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- Poznański, Kazimierz Z. (1996). *Poland's Protracted Transition. Institutional Change and Economic Growth*, Cambridge University Press, Cambridge.
- ____ (2000). *Wielki przekręt. Kłęska polskich reform*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa.
- Program (1989). *Zarys programu gospodarczego rządu*, "Rzeczpospolita", 22 październik.
- ____ (2006). *Strategia rozwoju kraju 2007-2015*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa (listopad).
- Przychodzeń, Wojciech (2007). *Zróźnicowanie dochodów a wzrost w gospodarkach posocjalistycznych*, referat na konferencji na temat *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy w kontekście spójności społeczno-ekonomicznej*, Katedra Teorii Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego i Katedra Ekonomii Stosowanej Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Rzeszów 27-28 września.
- Roland, Gerard (2004). *Transition and Economics. Politics, Markets, and Firms*, MIT Press, Cambridge, Mass.
- Rosati, Dariusz (1998). *Polska droga do rynku*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

- Sachs, Jeffrey (1993). *Poland's Jump to the Market Economy*, MIT Press, Cambridge, Mass.
- ____ (2006). "Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia", Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sadowski, Zdzisław (2005). *Transformacja i rozwój. Wybór prac*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa.
- ____ (2006). *W poszukiwaniu drogi rozwoju. Myśli o przyszłości świata i Polski*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz "Polska 2000 Plus", Warszawa.
- Sopoćko, Andrzej (2005). *Rynkowe instrumenty finansowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Staniszki, Jadwiga (2003). *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Stiglitz, Joseph E. (2004). *Globalizacja*, PWN, Warszawa.
- Summers, Lawrence H. (1992). *The Next Decade in Central and Eastern Europe*, w: Christopher Clague i Gordon C. Raiser (red.), *The Emergence of Market Economies in Eastern Europe*, Blackwell, Cambridge, Mass. – Oxford, s. 25-34.
- Szlachta, Jacek (2004). *Znaczenie funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności dla stymulowania trwałego wzrostu gospodarczego w Polsce*, w: Grzegorz W. Kołodko 2004a, s. 191-209 (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- Szymański, Władysław (2004). *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa.
- ____ (2007). *Czy globalizacja musi być irracjonalna?*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Tanzi, Vito, Ke-young Chu i Sanjeev Gupta. (red.) (1999). *Economic Policy and Equity*, International Monetary Fund, Washington, D.C.
- Tomkiewicz, Jacek (red.) (2005). *Finanse publiczne a wzrost gospodarczy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- UNDP (2006). *Human Development Report 2006, Beyond scarcity: Power, poverty and the global water crisis*, United Nations Development Programme, New York.
- White, Adrian (2007). *World Map of Happiness*, "Psych Talk", March (<http://psychtreatment-psychtalk.blogspot.com/>).
- Williamson, John (2005). *Differing Interpretations of the Washington Consensus*, "Distinguished Lectures Series", n. 17, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/williamson.pdf>).
- Winiecki, Jan (1991). *Costs of Transition That Are Not Costs: On Non-Welfare-Reducing Output Fall*, „Rivista di Politica Economica”, No. VI (June), s. 85-94.
- Wnuk-Lipiński, Edmund (2004). *Świat międzyepoki. Globalizacja – demokracja – państwo narodowe*, Wydawnictwo ZNAK – Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków.
- Woźniak, Michał Gabriel (2004). *Wzrost gospodarczy. Podstawy teoretyczne*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków.
- Zacher, Lech W. (2001). *"Nowa gospodarka" jako interakcja techniki, gospodarki i społeczeństwa*, w: Grzegorz W. Kołodko (red.), *"Nowa gospodarka" i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach posocjalistycznych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.
- ____ (2003). *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa.